Dziś 8 stron WARSZAWA, NIEDZIELA 12 STYCZNIA 1947 R **Cena numeru 3 złote**

Nr. 9 (768) ROK 53

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA
PRZYJMUJE INTERESANTÓW OD GODZINY 12-ej DO 2-ej PO POŁUDNIU

ADMINISTRACJA
CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej
KONTO W BANKU »SPOŁEM« ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 195
KONTO W P. K. O. Nr 1-089

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
WARSZAWA
Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY	8.85-01
SEKRETARZ REDAKCJI	8.85-02
ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA	8.85-04
DZIAŁ OGŁOSZEŃ	8.85-05
ZARZĄD DRUKARNI	8.85-06
DRUKARNIA	8.79-61

Montgomery przyjęty przez Stalina

Odczyt na Kremlu o kampanii afrykańskiej

Prasa amerykańska sygnalizuje zwrot w polityce brytyjskiej

MOSKWA (PAP). Generalissimus Stalin przyjął w piątek szefa brytyjskiego sztabu imperialnego, marszałka lorda Montgomery.

Wizyta marsz. Montgomery w Moskwie upływa w atmosferze wielkiej serdeczności zarówno ze strony radzieckiej, jak i brytyjskiej.

Ambasada brytyjska w Moskwie wydała obiad na cześć marsz. Montgomery Wśród zaproszonych gości znajdowali się m. in. wiceminister spraw zagranicznych ZSRR — Wyszyński i naczelny dowódca radzieckich wojsk lądowych — marsz. Koniew Montgomery wzniósł toast, podkreślając dążenie W. Brytanii do pogłębienia przyjaźni i współpracy ze Związkiem Radzieckim.

Montgomery, w towarzystwie przedstawicieli brytyjskiej misji wojskowej w Moskwie, zwiedził Akademię Wojskową im. Frunze w Moskwie. W czasie wizyty odbył rozmowę z marsz. Koniewem i gen. Suchomlinem. Marszałek Montgomery obecny był również na wykładach. Po zapoznaniu się z Akademią, gość brytyjski wygłosił w sali aktowej Akademii krótkie przemówienie do słuchaczy.

MOSKWA (PAP). Wieczorem wydano na Kremlu na cześć gościa brytyjskiego bankiet oficjalny.

Montgomery oglądał z wielkim zainteresowaniem znajdujące się w historycznej fortecy kościoły, muzea i pałace, zaznajamiając się z wynikami prac restauracyjnych. Towarzyszyli mu ambasador brytyjski Peterson z małżonką oraz inni brytyjscy dyplomaci i oficerowie.

BROSZURA MARSZ. MONTGOMERY'EGO

Montgomery ofiarował szefowi radzieckiego sztabu generalnego, marszałkowi Wasilewskiemu, egzemplarz swej broszury o taktyce wojskowej. Wręczając tę książkę marsz. Wasilewskiemu, marsz. Montgomery oświadczył: „Wymagam od wszystkich mych oficerów, aż do rangi majora, by ją przeczytali i przestudiowali. Sądzę, że zainteresuje ona również Pana i proponuję, by dał ją Pan do przeczytania członkom Pańskiego sztabu". Według informacji, zasięgniętych przez korespondenta Reutera, marsz. Wasilewski wówczas zapytał: „Od jakich oficerów wymaga Pan, aby ją studiowali, czy od Pańskich oficerów sztabowych?" Na to Montgomery odpowiedział: „Nie. Od oficerów polowych. Uważam ich za najważniejszych w armii".

MOSKWA (SAP). Marsz. Montgomery wygłosił na Kremlu odczyt o bitwie pod El Alamein. Opis strategii i taktyki, jaką zastosował przy zdobywaniu El Alamein zrobił wielkie wrażenie na zgromadzonych słuchaczach. Prawdopodobnie opis tej kampanii zostanie włączony do materiału szkolnego radzieckich szkół wojskowych. Rzeczoznawcy wojskowi dwu dzienników moskiewskich opublikowali długie opisy bitwy pod El Alamein.

N. JORK (SAP). „New York Times" sygnalizuje w piątek, że w brytyjskiej polityce zagranicznej nastąpił lekki, ale pełen wymowy zwrot na wschód i na lewo.

„Ta nowa linia — pisze „New York Times" — będzie wykorzystana w celu skonsolidowania stosunków anglo-radzieckich, które ostatnio uległy poprawie, co pozwala rządowi brytyjskiemu na optymizm wobec zbliżającego się zjazdu czterech ministrów w Moskwie

Wielki proces szpiegowski w Warszawie

Grocholski i towarzysze przekazywali tajne dokumenty państwowe ambasadorowi obcego mocarstwa

W dniu wczorajszym przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie rozpoczął się proces przeciwko członkom organizacji podziemnej WiN, którzy działając na szkodę państwa i narodu weszli w kontakt z przedstawicielem obcego mocarstwa w Warszawie i przekazywali mu materiały stanowiące tajemnicę państwową i wojskową.

Sala posiedzeń Sądu zapełniła się publicznością, która z zainteresowaniem śledzi niezwykle ciekawe zeznania oskarżonych. Ławy prasowe zapełnili liczni korespondenci pism zagranicznych. Na wstępie przewodniczący Sądu ppłk. Barton ustalił personalia oskarżonych: Ksawerego hr. Grocholskiego, Waldemara Baczaka, urzędnika MSZ, Witolda Kalickiego— b. oficera KBW i Krystyny Kosiorek — urzędniczki Centr. Zjednoczenia Przemysłu Budowlanego.

Wnioski obrony w sprawie powołania świadków, a zwłaszcza aresztowanych redaktorów „Gazety Ludowej", na rozprawę, Sąd po naradzie częściowo oddalił, w części zaś uwzględnił i postanowił ich wezwać o ile okaże się to konieczne w toku przewodu. Sensację budzi powołanie na świadka gestapowca Meissingera, który ma zeznawać na okoliczność współpracy osk. Grocholskiego z Gestapo.

AKT OSKARŻENIA

Na wniosek prokuratora ppłk. Podlaskiego, za zgodą obrony sąd postanawia nie odczytywać pewnych fragmentów aktu oskarżenia, a mianowicie tych, które dotyczą wiadomości przekazywanych przedstawicielowi obcego mocarstwa z terenu MSZ oraz danych z KBW jako stanowiących tajemnicę państwową i wojskową. Poza tym Sąd postanowił nie wymieniać nazwiska dyplomaty i korespondenta zagranicznego.

W konkluzji, akt oskarżenia zarzuca 1) osk. Baczakowi, iż w okresie od listopada 1945 r. do chwili aresztowania (17.11.1946) świadomie dążył do obalenia ustroju demokratycznego w Polsce, przy czym w swojej działalności posługiwał się pseudonimem Henryk, F-25 oraz kryptonimem C i był szefem komórki wywiadu WiN. Oskarżony, za pośrednictwem osk. Grocholskiego przekazywał ambasadorowi obcego mocarstwa materiały dotyczące ważnych spraw państwowych. Jako obywatel polski, urzędnik MSZ osk. Baczak pełniąc funkcję Szefa wywiadu WiN na obszar centralny, gromadził dokumenty. stanowiące tajemnicę państwową i wojskową.

2) Oskarżonemu Ksaweremu Grocholskiemu akt oskarżenia zarzuca, iż w czasie wojny dobrowolnie współpracował z Gestapo, wydając cały szereg obywateli polskich w ręce okupanta. Oskarżony dążąc do usunięcia obecnego ustroju pracował pod pseudonimem „Leonard" jako łącznik WiN-u z ambasadorem obcego mocarstwa. Jako obywatel polski od czerwca 1946 r. do chwili aresztowania (listopad ub. r.), przekazywał wyżej wspomnianemu ambasadorowi materiały, stanowiące tajemnicę państwową i wojskową.

3) Oskarżonemu Witoldowi Kalickiemu, iż jako kapitan KBW, działając na szkodę Państwa Polskiego pod pseudonimem A-25 utrzymywał kontakt z członkiem WiN-u Paszkiewiczem i osk. Grocholskim, przekazując im wiadomości o nastawieniu politycznym jednostek KBW oraz dane odnośnie składu korpusu oficerskiego, akcji wojskowych, aresztowań itp.

4) Osk. Kosiorek Krystynie, iż w okresie od połowy sierpnia 1946 r. do chwili aresztowania, działając w zamiarze obalenia obecnego ustroju Polski, brała udział w działalności WiN, jako łączniczka między Baczakiem, Grocholskim i Bańkowską, łączniczką WiN. Gromadziła ona doku-

(Dokończenie na str. 3-ciej)

Spółdzielczość ramię w ramię z Blokiem Demokratycznym

Wybory do sejmu są doniosłym aktem w życiu narodu, są świadectwem woli społecznej kształtowania spraw naszych w sposób demokratyczny.

W tych pierwszych od chwili wyzwolenia Polski wyborach społeczeństwo polskie musi zamanifestować swoje jednolite stanowisko w podstawowych dla istnienia i rozwoju niepodległego państwa polskiego zagadnieniach. Nie mogą podlegać dyskusji wielkie zdobycze Polski Odrodzonej, wykute wspólnym wysiłkiem Rządu Jedności Narodowej i mas ludowych.

Oddanie przemysłu na własność narodowi, reforma rolna, oddająca ziemię obszarniczą na własność chłopu, odzyskanie prastarych ziem polskich nad Odrą i Nysą — położyły trwałe podwaliny pod budowę nowego, demokratycznego państwa polskiego, zapewniają mu trwały rozwój i możliwość wywalczenia należnego miejsca w świecie.

Spółdzielczość była zawsze ruchem wyzwolenia mas ludowych; wyrazem dążności tych mas do samostanowienia o sobie w państwie, opartym o ideały prawdziwie demokratyczne. W naszym kraju nadto spółdzielczość wyrosła z dążeń niepodległościowych, a pionierzy jej od samego początku zrozumieli i wprowadzali w czyn prawdę, że tylko państwo oparte o sprawiedliwy ustrój społeczny, zapewniający klasie pracującej wszystkie wolności demokratyczne, może mieć szanse trwałego istnienia i rozwoju.

Stąd też ruch spółdzielczy od pierwszych chwil odzyskania niepodległości staje w rzędzie tych sił, które pracowały nad utrwaleniem demokratycznego charakteru naszego państwa. Zrywając z pokutującą tu i ówdzie zasadą neutralności politycznej, spółdzielczość zadeklarowała się wyraźnie po stronie organizacji politycznych i społecznych realizujących ideały, jakie głosi i obraca w czyn Blok Demokratyczny. Spółdzielcy zamanifestowali czynnie swą wolę współpracy w dziele budowy nowego ustroju i odbudowy naszej gospodarki narodowej. Towarzysze z partii robotniczych, członkowie stronnictw ludowych, związków zawodowych — połączyli się we wspólnym wysiłku stworzenia ze spółdzielczości polskiej potężnego oręża demokracji społecznej.

Dzięki tym wysiłkom spółdzielczość polska dokonała ogromnego dzieła, przekraczając wszystkie swe dotychczasowe osiągnięcia, dystansując ruchy spółdzielcze innych państw, które nie przeszły tak straszliwego zniszczenia, jak nasz kraj. Stała się ona jednym z podstawowych odcinków gospodarki narodowej. Wzięła na siebie i wykonała wiele najbardziej zasadniczych zadań państwowych. Zbudowała potężną sieć handlową, wytwórczą i organizacyjną. Zrzesza w swych szeregach miliony członków: robotników, chłopów i pracowników umysłowych.

Wszystkiego tego nie osiągnęłaby w ustroju kapitalistycznym, gdzie stała raczej poza nawiasem życia. Silne związanie spółdzielczości ze społecznym ruchem demokracji ludowej, a równocześnie zrozumienie wartości ruchu spółdzielczego przez cały obóz demokratyczny, ułatwiło nam wykonanie przyjętych zobowiązań, umożliwiło zajęcie tak wybitnej pozycji w życiu społeczno-gospodarczym naszego państwa. Nowy zaś ustrój i jego ideały gwarantują na przyszłość dalszy rozwój spółdzielczości.

Każdy spółdzielca jest i musi być bojownikiem ideałów demokratycznych, świadomym ich realizatorem na swoim odcinku pracy społeczno-gospodarczej. Że tak już jest, dowodzi zdecydowana akcja podziemia reakcyjnego przeciw działaczom spółdzielczym i spółdzielniom. Lecz nawet śmierć szeregu działaczy spółdzielczych i rabunek mienia spółdzielczego nie zdołały zachwiać ruchem spółdzielczym, który przeciwstawia się wrogom jedności narodowej i postępu społecznego.

Każdy spółdzielca jest i musi być czynnym w wielkim dziele odbudowy gospodarki narodowej naszego kraju. Podstawowe zasady działania ruchu spółdzielczego — dobrowolne zjednoczenie wysiłków jednostek dla podniesienia wspólnego gospodarstwa, uznawanie dobra ogólnego, jako bezwzględnie wyższego od dobra poszczególnych jednostek — jednoznaczne z ideami, którymi kieruje się Blok Demokratyczny — wyznaczają kierunek pracy spółdzielczości w naszym kraju. Tak, jak zasada jednolitości organizacyjnej i gospodarczej polskiej spółdzielczości została wprowadzona w życie dzięki zrozumieniu wartości zjednoczonych wysiłków przez ogromną większość ruchu, tak samo spółdzielczość przeciwstawiać się będzie wszelkim próbom rozproszenia energii i rozbicia wielkiego dzieła budowy nowego ustroju społeczno-gospodarczego Polski.

Spółdzielczość wymaga dla swojej pracy spokoju i stabilizacji warunków wewnętrznych. Pokój zewnętrzny i stabilizacja wewnętrzna bezwzględnie są potrzebne naszemu krajowi. Zapewnić je może Polsce tylko zwycięstwo Bloku Demokratycznego, reprezentującego program prawdziwej demokracji ludowej, odbudowy i rozwoju siły naszego państwa w oparciu o sojusz polsko-radziecki i współpracę ze wszystkimi narodami, prawdziwie miłującymi pokój, a przede wszystkim z narodami słowiańskimi. Program ten również spółdzielczości polskiej umożliwia osiągnięcie jej celów społeczno-gospodarczych.

W dniu wyborów do pierwszego sejmu Polski Odrodzonej wszyscy prawdziwi spółdzielcy rzucą swe głosy na kandydatów Bloku Demokratycznego, by ramię w ramię z tym Blokiem realizować zwycięstwo najlepszych sił demokracji polskiej.

JAN ŻERKOWSKI

SPÓŁDZIELCZY MIĘDZYZWIĄZKOWY KOMITET WYBORCZY

w niedzielę 12 stycznia 1947 r. o godz. 10-ej w sali TEATRU POLSKIEGO w Warszawie

organizuje:

SPÓŁDZIELCZY APEL WYBORCZY

Przemawiają: **Stanisław Szwalbe**
V-Prezydent Krajowej Rady Narodowej

Stanisław Tołwiński
Prezydent m. st. Warszawy

Jan Żerkowski
Prezes „Społem"

Edmund Pszczółkowski
Prezes Związku Rewizyjnego Spółdzielni

Aleksander Kaczocha
Dyr. Związku Gosp. „Społem"

Henryk Jędrzejewski
Sekretarz Generalny Zw. Zawod. Prac. Spółdziel.

Józef Tyborowski
Delegat Zarządu „Społem" w Warszawie

W części artystycznej:

Popisy Spółdzielczych Zespołów Artystycznych

Przed konferencją w sprawie Niemiec

Tow. wiceminister Leszczycki na czele delegacji polskiej w Londynie

Delegacja rządu R. P. wyjechała w dn. 10 stycznia na konferencję londyńską w sprawie Niemiec.

W skład delegacji wchodzą: tow. dr. prof. St. Leszczycki — wiceminister spraw zagranicznych — jako przewodniczący, amb. Wierbłowski — jako zastępca przewodniczącego, członkowie: ambasador R. P. w Londynie, tow. Jerzy Michałowski, szef misji polskiej w Berlinie — gen. J. Prawin, przewodniczący komisji demilitacyjnej, gen. Prugow-Kettling, nacz. wydziału środkowo-europejskiego MSZ, Wierna, sekretarz delegacji — nacz. Łobodycz.

W skład delegacji wchodzi szereg doradców i sekretarzy.

LONDYN (PAP). Rzecz[illegible] brytyjskiego ministerstwa sp[illegible] zagranicznych stwierdził, że [illegible] otworzy w najbliższy wtorek po południu w Lancaster House pierwsze posiedzenie zastępców ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki, którym powierzono zadanie przygotowania traktatów pokojowych z Niemcami i Austrią.

LONDYN. (PAP) Zastępcy ministrów spraw zagranicznych zaznajomią się w Londynie ze stanowiskiem Belgii, Luksemburga, Polski, Jugosławii, Czechosłowacji, Norwegii, Danii i Grecji, wobec problemu niemieckiego. Poczynając od środy, posiedzenia poranne będą poświęcone traktatowi z Niemcami, a posiedzenia popołudniowe — traktatowi z Austrią.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

Warszawa, 11 stycznia.

Szpiedzy przed sądem

PRZED Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie rozpoczął się wczoraj jeden z najbardziej sensacyjnych, a zarazem charakterystycznych — dla manowców, na które sezło „podziemie" — procesów.

Na ławie oskarżonych zasiedli ludzie, którzy pod sztandarem WIN — Wolność i Niezawisłość, zeszli aż do niesławnej roli szpiegów.

Czy drogą wydawania tajnych informacji wojskowych i państwowych — w ręce ambasadora obcego mocarstwa — mieli oni nadzieję utrzymać wolność i niezawisłość Polski? Nie wydaje się, aby o to im chodziło. W tym procesie bardziej bodaj, aniżeli w innych procesach podziemia — uwypukla się bezideowość polskich „patriotów", którym nie odpowiada atmosfera, panująca dziś w życiu publicznym odradzającego się kraju.

Grocholski — jeden z głównych oskarżonych, ten, który chciał skontaktować bezpośrednio WIN z ambasadorem obcego państwa, równie dobrze czuł się w gabinecie tego dyplomaty, jak i w gabinecie warszawskiego gestapowca. Z równą chęcią przyjmował w swym mieszkaniu jednego, jak drugiego.

On nie jest osobą kierowniczą, ale nie jest również i pionkiem. Na kierownika jest zbyt słaby. Szuka oparcia — i aby czuć się po swojemu pewnym i bezpiecznym gotów — za oparcie to płacić. Różna tylko była cena przed i po 1945 r. Gestapo żądało donosów na polskich bojowników. Grocholski — jak twierdzi akt oskarżenia — żądania te spełniał. A ambasador — chciał kontaktów i informacji. Grocholski usłużnie przyjął na siebie rolę łącznika i listonosza, dostarczonych przez WIN szpiegowskich meldunków. Wszystko mu jedno było czym handluje: krwią swych rodaków, czy tajemnicami swej Ojczyzny.

Tacy ludzie byli i są potrzebni obcym ambasadorom, którzy do Polski przyjechali, jak wynika z przewodu sądowego w sprawie Grocholskiego i towarzyszy — w innych celach, aniżeli pogłębienie dobrych międzynarodowych stosunków.

Osamotnione stanowisko USA w sprawie rozbrojenia

W. Brytania, Francja i Australia popierają wniosek radziecki

NOWY JORK (PAP). Czwartkowe posiedzenie Rady Bezpieczeństwa, rozpoczęło się od przemówienia delegata australijskiego Makina. Podkreślił on konieczność natychmiastowego przystąpienia do dyskusji nad rozbrojeniem twierdząc, że wnioski radziecki i amerykański nie pozostają zasadniczo w sprzeczności między sobą.

Delegat Zw. Radzieckiego, Gromyko, wystąpił przeciwko wnioskowi amerykańskiemu rozpatrzenia sprawy kontroli energii atomowej, odkładając na okres późniejszy dyskusję nad ogólnym rozbrojeniem, gdyż odroczy to opracowania praktycznych przepisów rozbrojenia.

Delegat St. Zjednoczonych, Johnson, oświadczył, że jeżeli osiągnie się porozumienie w sprawie międzynarodowej kontroli energii atomowej, wszystkie inne zagadnienia związane z rozbrojeniem staną się — zdaniem rządu amerykańskiego — zagadnieniami mniejszej wagi.

Delegat francuski Paredi, proponuje aby rozpatrywać oba zagadnienia jednocześnie. Delegat francuski wysunął wniosek by Rada Bezpieczeństwa zaaprobowała sprawozdanie komisji atomowej a jednocześnie utworzyła nową komisję, której zadaniem byłoby rozpatrzenie sprawy rozbrojenia według sposobu zaproponowanego przez Zw. Radziecki. Komisja powinna w terminie trzymiesięcznym złożyć Radzie Bezpieczeństwa sprawozdanie ze swych prac. Komisja sztabów wojskowych powinna również w terminie trzymiesięcznym zakończyć swe prace nad organizacją międzynarodowej siły zbrojnej.

Delegat brytyjski Cadogan poparł stanowisko Francji. Wyrażając całkowitą aprobatę dla wniosku radzieckiego, delegat brytyjski podkreślił, że termin trzymiesięczny uważa za zbyt krótki.

Wyścig do bieguna

NOWY JORK (PAP). Kierownik chilijskiej ekspedycji polarnej komandor Guczalaga, odpłynął z Valparaiso na biegun południowy na pokładzie fregaty Quetpua. W strefie podbiegunowej znajdują się obecnie już dwie ekspedycje: brytyjska i amerykańska. Poza tym projektowana jest wspólna ekspedycja W. Brytanii, Norwegii i Szwecji. Również w Australii omawiany jest projekt wysłania ekspedycji na biegun południowy.

—o—

Uczeni francuscy w Warszawie

państwo Jolliot u prezydenta Bieruta

W piątek, 10 stycznia w godzinach przedpołudniowych przyjechali do Warszawy znakomici uczeni francuscy — małżonkowie Jolliot.

Powitani na Dworcu Głównym przez przedstawicieli państwa, miasta i świat nauki, uczeni francuscy udali się z dworca do Pałacyku Myśliwskiego, w którym przez czas pobytu w Polsce zamieszkają.

O godz. 13-ej państwo Jolliot byli podejmowani śniadaniem w Belwederze przez Prezydenta KRN Bieruta. W godzinach popołudniowych państwo Jolliot uczestniczyli w wiecu sprawozdawczym, poświęconym problematyce pierwszego powojennego Kongresu Wszechsłowiańskiego w Belgradzie.

Prof. Jolliot zabrał głos, obiecując, że zrobi wszystko, aby spopularyzować Polskę demokratyczną w swojej ojczyźnie.

*

Pan Jolliot, prezes Towarzystwa Przyjaźni Francusko-Polskiej, jeden z pierwszych naukowców świata, wyraził gotowość współpracy na polu techniczno-naukowym z Polską Demokratyczną i postawił do dyspozycji polskich naukowców i inżynierów dotychczasowe doświadczenie i wiedzę uczonych francuskich.

Inżynierowie i technicy polscy są przeświadczeni, iż efektywna wymiana zdobyczy gospodarczych, technicznych i naukowych obydwu krajów przyczyni się do podniesienia stopy życiowej szerokich mas ludowych.

Front pokoju i front wojny

Wallace odpowiada Churchillowi

N. JORK (PAP). Wallace na łamach postępowego pisma „New Republic", umieścił odpowiedz na artykuł Churchilla, który ukazał się w piśmie „Colilers".

‚Churchill — pisze Wallace — uważa że jest rzeczą ważniejszą przebaczyć hitlerowcom, niż współpracować ze Zw. Radzieckim. Brytyjscy konserwatyści chcą aby Francja i Niemcy stały się czymś w rodzaju buforu przeciwko Zw. Radzieckiemu. Niemcy i Francja mają dostarczyć żołnierzy na wypadek ewentualnego konfliktu. Churchill, jak wielu angielskich konserwatystów wierzy w rzekomą wyższość krwi anglosaskiej i teutońskiej".

„Ani ja, ani Churchill — pisze Wallace — nie przemawiamy w imieniu naszych rządów. Ale Churchill przemawia w imieniu światowego frontu podżegaczy wojennych, a ja wierzę, że przemawiam w imieniu światowego frontu pokoju. Churchill ma nadzieję, że przy użyciu groźby bomby atomowej może trzymać Zw. Radziecki w szachu. Nie można osiągnąć pokoju przez groźby użycia potwornych rodzajów broni. Zwolennicy Churchilla niewątpliwie prowadzą świat do wojny".

Polska wraca do stanu normalnego

Trzeba wytrącić Niemcom z rąk możliwości agresji

Rozmowa specjalnego przedstawiciela „Robotnika" z p. Jolliot

Wczoraj rano przybyli do Warszawy państwo *Jolliot*, para znakomitych uczonych francuskich. Pani Jolliot jest córką *Marii Curie-Skłodowskiej* i kontynuuje wielkie dzieło naukowe odkrywczyni radu.

Państwo Jolliot są *wypróbowanymi przyjaciółmi Polski*. Już raz odwiedzili Polskę w 1945 r., w okresie, gdy kraj rozpoczynał mozolną drogę odbudowy. Ich obecna wizyta pozwoli im na porównanie sytuacji Polski sprzed niemal dwóch lat — z obecnymi osiągnięciami.

Zamieszkali oni w pałacyku myśliwskim w Łazienkach.

Udzielając przedstawicielowi „Robotnika" wywiadu w godzinę po przyjeździe do Warszawy, pani Jolliot mówi z ujmującym uśmiechem:

Osiągnięcia Polski

— To, co mi się rzuciło przede wszystkim w oczy po przyjeździe do Polski, to powrót do stanu normalnego. Pamiętam moje wrażenia z 1945 r., kiedy wszędzie widziałam ślady wojny i zniszczenia. Dziś, na ulicach panuje *normalny ruch, ludzie są, bez porównania lepiej ubrani, widać dobrze zaopatrzone sklepy.*

Nawet na podstawie tej powierzchownej obserwacji doszłam do wniosku, że *Polska krocząc drogą odbudowy, ma w ciągu tych ostatnich lat dwóch bardzo poważne osiągnięcia.*

Na pytanie ‚co sądzi o *sytuacji politycznej* w Polsce, pani Jolliot odpowiada:

— Wiem, że stronnictwa demokratyczne utworzyły blok przedwyborczy. Uważam to za *bardzo słuszne pociągnięcie,* które pozwoli utrwalić demokratyczne zdobycze ustrojowe i kładzie podwaliny pod przyszły rozwój waszego kraju.

Początek międzynarodowej współpracy

Przechodząc do zagadnień międzynarodowych, pani Jolliot mówi przede wszystkim o *Organizacji Narodów Zjednoczonych:*

Należy zdać sobie sprawę, że po tak ciężkich wstrząsach, jakie przeżywał cały świat w okresie katastrofy wojennej, nie można oczekiwać od Organizacji Narodów Zjednoczonych natychmiastowych, wielkich osiągnięć. Jest to dopiero *początek* międzynarodowej współpracy, która przyniesie niewątpliwie dobre rezultaty. *Trzeba uzbroić się w cierpliwość. Narody Zjednoczone są instrumentem pokoju i sądzę, że odegrają znaczną rolę w jego utrwaleniu.*

Wytrącić Niemcom z rąk możliwość agresji

Na pytanie, *jakie są we Francji nastroje w stosunku do Niemiec,* pani Jolliot odpowiada:

— Francja, podobnie jak Polska, przeżywała ciężkie lata okupacji niemieckiej. Wiemy z własnego doświadczenia, czym była niemiecka napaść. Pamiętamy również *błędy okresu między dwiema wojnami,* które doprowadziły do tragedii roku 1939. Nic też dziwnego, że *Francuzi śledzą z najwyższym zaniepokojeniem wszelkie posunięcia, zmierzające do odbudowy Niemiec.*

Nie mamy żadnej gwarancji, że odrodzone Niemcy nie staną się ponownie *napastnikiem.* Opinia publiczna we Francji jest zdania, że *Niemcy powini ponieść odpowiedzialność za wywołanie wojny i zniszczenie niemal połowy Europy.* Należy im wytrącić z rąk możliwość ponowienia agresji, *a nie mamy pewności, że obecnie stosowane metody istotnie doprowadzą do tego celu.*

Pani Jolliot mówi wreszcie o *stosunkach politycznych we Francji, a w szczególności o stosunkach między socjalistami i komunistami:*

— Pomimo, iż obydwie partje, zarówno SFIO, jak i partia komunistyczna, *ze sobą współdziałają,* nie utworzyły one dotychczas zwartego bloku lewicy. Oczywiście, *zgadzają się one co do wielu zagadnień zasadniczych, a stosunki między członkami obu partii są przyjazne,* choć istnieją niejednokrotnie spory pomiędzy przywódcami partii.

Państwo Jolliot zostali wczoraj o godz. 1-szej pp. przyjęci na audiencji u. Prezydenta RP.

Wywiad przeprowadziła
ANNA FIDLER

George Marshall

Po raz pierwszy w historii Stanów Zjednoczonych zdarzyło się, że na czele Ministerstwa Spraw Zagranicznych (zwanego w Ameryce Departamentem Stanu, State Department) stanął wojskowy.

Znawcy stosunków amerykańskich twierdzą jednak, że fakt ten nie oznacza bynajmniej „militaryzacji" kursu zagranicznej polityki Stanów Zjednoczonych, wybór zaś generała Marshalla na sekretarza stanu tłumaczą jego wybitnymi zdolnościami dyplomatycznymi, jakie wykazał zarówno w czasie ostatniej wojny, jak i po jej zakończeniu.

Marshall brał wydatny udział w szeregu konferencyj międzysojuszniczych, jako doradca prezydenta Stanów nie tylko w sprawach wojskowych, ale i politycznych. Towarzyszył Rooseveltowi podczas spotkania z Churchillem, w sierpniu r. 1941, na pokładzie „Potomacu", gdzie powstała słynna „Karta Atlantycka"; konferencja w Sasablanca, Quebec, Kairze, Teheranie, Jałcie i Poczdamie odbywały się przy współudziale b. szefa sztabu armii amerykańskiej, którego opinia była zawsze wysłuchiwana z dużym zainteresowaniem i brana pod uwagę przez grono osób, decydujących o losach świata.

Generał George Marshall urodził się w stanie Pensylwania w r. 1880, kształcił się w Szkole Wojskowej w Virginii, był profesorem Wyższej Szkoły Wojennej. W czasie pierwszej wojny światowej wziął udział w kampanii francuskiej, wyróżniając się wybitnymi zdolnościami; koniec wojny zastał go na stanowisku szefa sztabu I armii amerykańskiej we Francji.

W r. 1927 Marshall został odkomenderowany do Chin, gdzie spędził parę lat, zapoznając się gruntownie z problemami Dalekiego Wschodu. W r. 1939 mianowany został szefem sztabu armii amerykańskiej i na tym stanowisku oddał ogromne usługi nie tylko swojemu krajowi, ale i całej cywilizowanej ludzkości, tworząc niemal z niczego potężną armię i przemysł wojenny, którego praca przyczyniła się walnie do zwycięstwa nad wrogami cywilizacji.

Po zakończeniu wojny generał Marshall wysłany został do Chin, jako nadzwyczajny ambasador prezydenta Stanów Zjednoczonych; zadanie jego polegało na doprowadzeniu do porozumienia między dwiema skłóconymi częściami Żółtej Republiki: Południa i Północy; konflikt Nankinu z Jennanem, stanowiący groźne dla pokoju azjatyckiego ogniska, miał być załagodzony (wiadomo dobrze, że USA zaangażowały się poważnie po stronie Czan-Kaj-Szeka, zasilając go w pieniądze, materiał wojenny, a nawet ludzki).

Chińska misja Marshalla nie powiodła się. Nie udało mu się doprowadzić do pojednania między Południem a Północą, którego wyrazem miało być utworzenie wspólnego rządu Jedności Narodowej z siedzibą w Nankinie.

W tej właśnie krytycznej chwili Marshall odwołany został do Waszyngtonu, by objąć stanowisko sternika zagranicznej polityki USA. Znawcy polityki amerykańskiej twierdzą, że nominacja ta oznacza, iż Biały Dom chciał w ten sposób m. in. zaakcentować supremację w polityce Stanów spraw azjatyckich nad europejskimi, skoro powierzył Departament Stanu jednemu z najlepszych znawców problemu Azji i Oceanu Spokojnego.

(rd)

Burżuazja nie rozbije socjalistów

— mówi Piotr Nenni

RZYM Przywódca włoskich socjalistów Nenni, przemawiając na kongresie. wyraził przekonanie, że nadzieje burżuazji na rozbicie partii nie spełnią się. „Ktokolwiek zwycięży na Kongresie — oświadczył on — zwycięstwo odniesie zawsze socjalizm. Większość posiada obowiązki polegające nie na zgnieceniu mniejszości, lecz na organizacji prac partii, które mają doprowadzić do uzyskania w następnych wyborach większości dla stronnictw lewicowych".

GRUPA SARAGATA NIE UZYSKA WIĘKSZOŚCI

RZYM (PAP). Prasa włoska omawia problemy, jakie wyłoniły się na kongresie włoskiej partii socjalistycznej. Wszystkie pisma demokratyczne stwierdzają jednomyślnie, że ewentualne wystąpienie z partii grupy prawicowej Saragata wzmocni jedynie pozycję prawicy. Poseł Lussu pisze na łamach „Italia Libera", że żaden uczciwy republikanin nie powinien być zadowolony z prób rozłamu partii socjalistycznej.

Grupa Saragata nie uzyska większości na kongresie. Jest to fakt nie ulegający wątpliwości. W związku z tym podkreśla się, że Saragata nie zamierza poddać się woli większości, lecz pragnie utworzyć grupę secesjonistyczną.

Jeżeli chodzi o liczebność grupy Saragata, to w 84 federacjach włoskiej partii socjalistycznej grupa ta otrzymała 70 tysięcy głosów, podczas gdy za oficjalnym kierownictwem partii z ministrem Nenni na czele głosowało 500 tysięcy socjalistów.

MOŻLIWOŚĆ POROZUMIENIA?

RZYM (PAP). Na piątek po południu wyznaczono zebranie zwolenników zachowania jedności robotniczej w łonie grup antyfuzjonistycznych włoskiej partii socjalistycznej „Critica Sociale" i „Iniziativa Socialista". Jest to próba zapobieżenia wystąpieniu tych socjalistów, którzy przeciwstawiają się jedności działania z komunistami. W sobotę zapowiada się na kongresie socjalistycznym gorąca dyskusja w związku z wystąpieniem Saragata, który wysunął się na czoło antyfuzjonistów.

Elektrownie w Anglii

własnością państwa

LONDYN. (PAP). Ogłoszona została ustawa o nacjonalizacji wszystkich elektrowni w W. Brytanii. Jest to piąta z kolei ustawa nacjonalizacyjna rządu brytyjskiego. Wszystkie elektrownie w W. Brytanii zarządzane będą przez instytucję, której kapitał zakładowy wynosić będzie 800 milionów funtów szterlingów. Zadaniem tej instytucji będzie dążenie do obniżenia ceny prądu i uproszczenia obecnego systemu, a także rozbudowanie sieci elektrycznej. W Szkocji będą zrealizowane projekty w dziedzinie wykorzystania energii wodnej.

W zarządach elektrowni zasiądą przedstawiciele samorządów i konsumentów. Akcjonariusze towarzystw elektrycznych otrzymają odszkodowanie.

Strajk w Londynie rozszerza się

LONDYN (PAP). Strajk robotników transportowych rozszerza się. W Londynie do strajku przyłączyło się 1.500 szoferów — zastrajkowali oni również w Leads, Coventry i Mereseyside.

Ministerstwo wyżywienia ogłosiło komunikat stwierdzający, że rząd będzie musiał zastosować środki nadzwyczajne dla zapewnienia prawidłowego rozdziału racji żywnościowych.

Przedstawiciel związku tragarzy portowych oświadczył, że jeżeli żołnierze zostaną użyci na zastąpienie strajkujących, to zastrajkują również tragarze portowi oraz robotnicy w dokach.

Transportowcy żądają 44-godzinnego tygodnia pracy, 8-mio godzinnego dnia pracy oraz 2 tygodniowych płatnych urlopów.

Kraj przed wyborami

W całym kraju odbywają się wiece przedwyborcze.

W Warszawie, na zebraniu zorganizowanym przez Koło społeczno-obywatelskie Ligi Kobiet przy Prezydium Rady Ministrów pracownice PRM i członkinie Ligi Kobiet postanowiły solidarnie głosować na Blok Stronnictw Demokratycznych.

*

Na zebraniu przedwyborczym, w którym wzięli udział warszawscy pracownicy Radia, w liczbie około tysiąca osób przyjęto jednogłośnie rezolucję. stwierdzającą, że pracownicy Polskiego Radia w Warszawie będą głosować/na listę Bloku Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych.

*

Na plenarnym posiedzeniu Zarządu Głównego Zw. Zaw. Rob. i Prac. Przem. Bud. Cer. i pokrewnych zawodów w Polsce które odbyło się dn. 4 bm w Domu Kultury Robotników Budowlanych na Dolnym Ujazdowie w Warszawie, reprezentującego 177.000 członków, podjęło uchwałę oddania swoich głosów w dniu 19 stycznia 1947 r. na listę Nr. 3 — Bloku Stronnictw Demokratycznych.

*

Główna Komisja Artystycznych Związków Zawodowych i Stowarzyszeń — uchwaliła deklarację wyborczą, w której postanowiono solidarnie głosować na Blok Stronnictw Demokratycznych.

*

W Krakowie odbyło się przedwyborcze zebranie Zw. Nauczycielstwa Polskiego: Zgromadzeni uchwalili rezolucję, w której czytamy: „Członkowie ZNP w Krakowie solidaryzują się z uchwałą KCZNP o poparciu w wyborach Bloku Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych".

Fundusz wyborczy P.P.S.

Tow Ołak Czes' a wpłacił 5.000 zł. i wzywa do złożenia ow. Kulika Wacława.

Dzielnica PPS Mokotów z list zebrała 88 602 zł.

Tow. Wanat Tadeusz wpłacił 500 zł. i wezwał tow. tow. Wanata Władysława, Salutę Zygmunta, Kowaliszewskiego Czesława, Dąbrowskiego Stefana.

Tow. Byliński Jan wpłacił 300 zł. i wezwał tow. tow. Rejnota Wacława, Janczewskiego Karola i Burakowskiego Józefa.

Działwa szkolna Wilanowa w gościnie u tow. Premiera

9 bm. delegacja dziatwy i Opieki Rodz. z kierownikiem szkoły w Wilanowie udała się do Premiera Rady Ministrów aby złożyć życzenia noworoczne i serdecznie podziękować za dotychczasową pomoc w odbudowie szkoły (2 miliony zł.) Przy składaniu pięknego kosza kwiatów ucz. klasy piątej Kazubska Alina przemówiła do tow. Premiera: Obywatelu Premierze! Dzieci z naszej szkoły z okazji Nowego Roku składają ob. Premierowi serdeczne życzenia długiego życia i dobrego zdrowia w trudnej pracy dla naszego państwa. Składamy także, ob. Premierowi serdeczne podziękowanie za opiekę nad naszą szkołą.

Tow. Premier przyjął delegację ciastkami i serdecznie rozmawiał z dziećmi o ich szkole, która dźwiga się z ruin.

4000 mieszkań dla górników

Celem zapewnienia górnikom odpowiednich warunków mieszkaniowych, zostanie wybudowanych w ciągu roku bieżącego około 4.000 mieszkań dla rodzin górniczych. Tereny pod osiedla rozciągają się między Gliwicami i Dąbrową Górniczą.

Nasi kandydaci

Lucjan Motyka

Tow. Lucjan Motyka jest członkiem CKW PPS i sekretarzem KCZZ. Pochodzi z robociarskiej, krakowskiej rodziny i tam jest robotnikiem — szoferem. Urodził się 4 maja 1915. Jest młody, ale ma za sobą bogatą już przeszłość bojownika klasy, z której wyszedł, idei, z którą się związał.

Do PPS wstąpił w r. 1932, mając zaledwie 17 lat. W tym samym roku został sekretarzem oddziału TUR w Wieliczce. W latach 1933 — 1935 odbywa służbę wojskową w broni pancernej, szkołę podoficerską kończy z pierwszą lokatą. Po odbyciu służby wojskowej wraca do zawodu — i do pracy społecznej. Organizuje związki zawodowe. Zapoznaje się przy tym z miejsca z sanacyjnym więzieniem, jako wypróbowany już jednolitofrontowiec, wierny PPS-owiec. Staje na czele szeregu strajków okupacyjnych, których fala przechodzi wówczas przez Kraków, podobnie jak i przez całą Polskę.

W r. 1936 pracuje w sekretariacie okręgowym Związku Zawodowego Transportowców. A w r. 1937 jest w obozie koncentracyjnym w Berezie Kartuskiej.

Bereza go nie złamała. Wraca do do pracy w ZZT i w roku 1938 zostaje członkiem Zarządu Głównego. Pracuje równocześnie pilnie nad sobą, kończy Szkołę Nauk Społecznych przy Krakowskim Oddziale TUR. W r. 1939 zostaje sekretarzem Okr. Rady Zw. Zaw. w Krakowie.

Przychodzi wrzesień 1939 i okupacja. Dla tow. Motyki oznacza to: walka i konspiracja w szeregach socjalistycznych. W latach 1939—1942 jest łącznikiem organizacyjnym na Dębicę i Rzeszów. W r. 1942 Niemcy aresztują go. Po 7-miesięcznym pobycie w więzieniu wysłany zostaje do Oświęcimia. To już drugi obóz koncentracyjny w jego życiu, tym razem jeszcze cięższy. Ale to go nie łamie. Jest współorganizatorem lewicy obozowej — wraz z Cyrankiewiczem. Po roku dostaje polecenie ucieczki celem nawiązania kontaktów z organizacjami przy obozowymi. Ucieczka udaje się.

Pracuje więc zaraz w organizacji pomocy więźniom Oświęcimia, po czym zostaje kierownikiem politycznym socjalistycznej partyzantki w krakowskim, wreszcie sekretarzem okręgowym organizacji krakowskiej. W r. 1944 organizuje tajne rady zakładowe.

Po wyzwoleniu kraju jest od pierwszej chwili przy pracy w legalnych już szeregach PPS. W lutym 1945 zostaje członkiem Rady Naczelnej Partii. Jest wiceprzewodniczącym OKZZ w Krakowie i sekretarzem wojewódzkim Partii. W maju 1945 zostaje powołany do KRN. W czerwcu 1945 Partia obdarza go mandatem członka CKW w dowód najwyższego zaufania mas do tego nieznanego socjalizmowi młodego działacza. Wreszcie w listopadzie 1945 r. zostaje członkiem Prezydium i sekretarzem KCZZ.

Za zasługi bojowe w czasie konspiracji otrzymuje stopień majora WP i Krzyż Grunwaldu III kl. Posiada nadto Polonia Restituta i medal „Za wolność i zwycięstwo".

Kandyduje w robotniczym Chrzanowie, gdzie zna go każdy robociarz. Tego bezkompromisowego bojownika wolności i sprawiedliwości, tego wiernego PPS-owca, znają dziś zresztą masy ludowe całej Polski.

«Nadeszła chwila uregulowania rachunków»

Z Adama Mickiewicza »Trybuna Ludów«

„Chłopi, którzy w ciągu stuleci nie mieli innych praw politycznych, oprócz prawa oddawania swej krwi i swych pieniędzy, zdobyli w końcu dzięki rewolucji prawo głosowania... Reakcjoniści uznali już głośno doniosłość opinii chłopów. Poruszają wszystkie sprężyny, aby podejść chłopów, wpłynąć na nich i przyciągnąć ich do swego oficjalnego stowarzyszenia. Ludzie, którzy dotychczas tak mało zajmowali się chłopem, którzy nigdy nie zadawali sobie trudu studiowania jego interesów moralnych i materialnych, ci ludzie, nagle umyślili sobie odgrywać rolę jedynych obrońców religii i własności chłopa... Ten światek nie mówi o religii, jak tylko mając na myśli wybory... Czas już chłopu zrozumieć, że tego ducha prawdziwie religijnego nie może napotkać w stowarzyszeniach rzekomo religijnych, trzeba, żeby się nauczył cenić i znać sam siebie, trzeba, żeby miał odwagę powiedzieć samemu sobie i obwieścić przy wyborach, że to właśnie on, chłop jest prawdziwym przedstawicielem uczucia religijnego. On reprezentuje pracę na roli w pocie czoła, nałożoną człowiekowi przez najstarsze z praw religijnych, on, jako rekrut i jako podatnik reprezentuje ducha poświęcenia, który jest duchem chrześcijaństwa... Radzimy więc każdemu religijnemu chłopu, żeby nie ufał ludziom, mówiącym mu w czasie wyborów o religii..."

„...Reakcjoniści przedstawiają się za obrońców własności w ogóle, a chłopskiej w szczególności, podają ją za zagrożoną przez rewolucje... Czego, się (jednak) zdają najbardziej bać, to nie powrotu gwałtów rewolucyjnych, lecz raczej utrwalenia władzy republikańskiej i prawidłowego postępu zasad sprawiedliwości i ludzkości..."

...Nadeszła dla chłopa chwila stworzenia przedstawicielstwa narodowego prawdziwie chłopskiego... Nie obawiajcie się wybierać ludzi nieuczonych. Rzecz istotna to charakter moralny, to siła moralna, to talent..."

Skąd te cytaty?

Przeczytajcie uważnie tych kilka aktualnych zdań, przeanalizujcie ich treść. Jak wam się wydaje, skąd zaczerpnięte są te cytaty? Czy może z manifestu przedwyborczego „partyj zblokowanych", czy też może z przemówienia jednego z leaderów PPS lub PPR? Przecież mowa w nich o reakcji i reakcjonistach, rewolucji, postępie i sprawiedliwości, wyborach i krwi chłopskiej. Są to terminy znane powszechnie, spotykane codzień w prasie „zblokowanej".

Otóż, jeżeli sądzicie tak, jesteście w grubym błędzie. Nie w 1947 roku zostały te słowa napisane, lecz sto lat wcześniej, bo w dniu 1 mája 1849 roku. Nie wygłosił ich Józef Cyrankiewicz ani Władysław Gomułka, lecz napisał je Adam Mickiewicz; nie w „Głosie Ludu", nie w „Robotniku" ukazały się lecz w „Trybunie Ludów".

Pisał je Adam Mickiewicz w jednym ze swoich artykułów po rewolucji lutowej 1848 roku, po owej wiośnie ludów, kiedy chłopi francuscy zdobyli prawo głosowania.

Gdy chłopi polscy zdobyli prawo głosu...

W Polsce chłopi prawo do głosowania zdobyli później, w różnych okresach, zależnie od tego, w jakim żyli zaborze. A kiedy już prawo głosowania zdobyli, lud reprezentowali nierzadko „ludowcy" typu Długosza, bogatego przemysłowca, „robiącego w nafcie", który w 1911 roku jako „polski ludowiec" zasiadał w austriackim rządzie w charakterze ministra dla Galicji.

Kiedy Polska powstała, to w czerwcu 1919 roku podczas drugiego kongresu „Piasta" jeden z jego przywódców oświadczył:

„Polska upadła jako państwo szlacheckie... Polska powstaje teraz jako państwo ludowe... Idziemy w tym kierunku, by ziemia się w ręce ludu dostała...

Ale w styczniu 1923 roku ten sam przywódca utworzył z reakcją większość prawicowo - centrową w sejmie i do roku 1939 „ziemia w ręce ludu" nie dostała się.

Czy historia się powtórzy?

Zwykło się mówić: historia się powtarza.

Historia powtarza się o tyle, że w każdej epoce, w każdym społeczeństwie trwa walka między siłami postępu a siłami wstecznictwa, między ludźmi jutra, a ludźmi dnia wczorajszego. Genialny Adam Mickiewicz zdołał przed wiekiem napisać słowa i dziś aktualne. I dzisiaj, w obliczu nowej wiosny ludów "reakcjoniści poruszają wszelkie sprężyny, aby podejść chłopów" i obawiają się „utrwalenia władzy i prawidłowego postępu zasad sprawiedliwości i ludzkości" i dziś „reakcyjny światek nie mówi o religii, jak tylko mając na myśli wybory", bowiem i dzisiaj toczy się walka między światem postępu a resztkami tych, którzy pragnęliby wstrzymać bieg historii.

Nie trzeba w naszych warunkach ściślej precyzować, o kogo chodzi. To jest rachunek bez niewiadomych — otwarta gra. Już nie — gra o chłopa, jak to było w czasie, kiedy Mickiewicz pisał swoje słowa, ale gra o największą stawkę: o istnienie Polski.

I dlatego tym razem historia lat dwudziestych naszego stulecia nie może, nie powinna się powtórzyć, nie może, tak samo, jak wbrew pobożnym życzeniom niektórych nie powtórzyła się historia Centroprawu ani historia rozbicia klasy robotniczej, ani historia rozbicia sojuszu robotniczo - chłopskiego, ani historia zwlekania z oddaniem ziemi chłopom, ani historia z ociąganiem się oddania fabryk robotnikom.

„Nadeszła dla chłopa chwila stworzenia przedstawicielstwa prawdziwie chłopskiego", tak, jak dla robotnika nadeszła chwila stworzenia trwałego przedstawicielstwa prawdziwie robotniczego. I tej szansy tym razem ani chłop ani robotnik nie zaprzepaści.

Nie jest przypadkiem zbieżność słów naszego hymnu „Nadejdzie jednak dzień zapłaty, sędziami wówczas będziem my...", z mickiewiczowskimi słowami z „Trybuny Ludów": „Nadeszła chwila uregulowania rachunków pomiędzy ludem a tymi, którzy dotychczas podawali się za jego przedstawicieli".

JERZY RAWICZ

Ci, o których NIE POWINNIŚMY ZAPOMNIEĆ

W czwartą rocznicę zgonu tow. „Pawła Młodszego" (tow. Andrzej Moszkowski) w „Robotniku" z dnia 8 bm. ukazał się nekrolog pióra tow. Jana Malaka. W nekrologu tym po raz pierwszy wymieniony został pseudonim przewodniczącego dzielnicy żydowskiej PS. tow. „Tomasza".

Taka już była smutna i tragiczna historia getta, że większość jego więźniów, a co gorsze, większość jego bohaterów zginęła bezimiennie. Pomnik poświęcony bojownikom powstania w getcie jest w dużej mierze pomnikiem Nieznanego Żołnierza. Kilka nazwisk, które przeszły do historii, jak nazwiska Anielewicza i Klepfisza, to tylko część tych, o których pamięć wciąż żyć powinna.

Wspomnienia o bojownikach żydowskich, jeżeli są dziś publikowane, dotyczą członków „Bundu", ogólnożydowskiej organizacji Ż. O. B., niektórych innych grup; ale dotąd nikt nie napisał ani słowa o naszych najbliższych towarzyszach partyjnych z P. S., a potem z R. P. P. S., którzy za murami getta walczyli o Polskę Socjalistyczną.

Tow. „Tomasz", przewodniczący dzielnicy P. S. w getcie — to warszawski adwokat Antoni Oppenheim.

Niemal natychmiast po powstaniu P. S. rozpoczyna aktywną pracę. W zamkniętym getcie skupia wokół siebie kilka początkowo osób, które współdziałają z nim w rozpowszechnianiu ideologii walki o Polskę Ludową.

Trudno wymienić tych wszystkich, którzy z czasem wzięli żywy udział w pracy konspiracyjnej P. S. dzielnicy żydowskiej. Trzeba jednak spośród tych, którzy zginęli, wymienić tow. inż. Stanisława Neudinga — sekretarza dzielnicy i kierownika grup bojowych; tow. „Lilkę" — Adama Daniela Szczygielskiego, asystenta przy katedrze prawa handlowego U. W., szefa biura legalizacji (biuro fałszywych dokumentów); tow. „Jankę" — Janinę Moszkowską, krewną tow. „Pawła Młodszego", łączniczkę komitetu dzielnicy. Grupa, której czołówka składała się z kilkunastu osób, rozwijała silną działalność propagandową. Możliwości jej były jednak ograniczone; nie posiadała żadnych zasobów finansowych, tak, że kupno powielacza w celu odbijania własnego biuletynu pt. „Getto podziemne" (dodatek do „Barykady Wolności"), nastręczało poważne trudności.

Dzielnica P. S. była w żywym kontakcie organizacyjnym z „Bundem" i grupą „Gwardii", która została w roku 1942 wcielona do P. S. Wraz z grupą „Gwardii" przeszedł wtedy do P. S. tow. Marian Merenholz. Żywy również kontakt wiązał dzielnicę ze stroną „aryjską", z której przychodziły dyrektywy.

Tow. „Tomasz" w lutym 1942 r. po zebraniu organizacyjnym wyszedł na miasto w celu spotkania się z jakimś człowiekiem, który miał finansować ruch. Nie wrócił tego dnia. Towarzysze, podejrzewając „wsypę", wraz z jego żoną usunęli z mieszkania powielacz i archiwum, które znalazło schronienie u tow. „Janki".

Następnego dnia tow. Oppenheim przyjechał do swego mieszkania wraz z Gestapo. Rewizja niczego nie wykazała. Jeszcze raz żona widziała go, gdy przyjechał znowu w towarzystwie Gestapo — w niewiadomym celu — do Getta. Starania o uwolnienie go nie dały rezultatu. Słuch o nim zaginął.

Praca szła dalej.

W krwawą noc czerwcową 1942 r., gdy w getcie zginęło około 50 działaczy politycznych i społecznych, Niemcy wywlekli z mieszkania tow. Neudinga. Na rogu ul. Solnej i Leszna znaleziono jego trupa. Opustoszała jedna z głównych melin P. S. Nikt już nie oglądał pięknie kreślonych przez tow. Stanisława map frontu. Nikt nie słuchał jego rzeczowych wywodów o możliwościach walki zbrojnej w dzielnicy.

Zbliża się początek końca. Szeregi P. S. w getcie topnieją. Którejś nocy przyszło Gestapo po „Jankę". Ukryła się. Młoda, 18-letnia dziewczyna, chora na płuca — z dziecięcą brawurą, wbrew rozkazom, tegoż dnia poszła na egzamin do szkoły pielęgniarek. Stamtąd zabrali ją. Z Pawiaka przychodziły grypsy: torturowana, była u kresu sił, a jednak nie sypała. Ostrzegała, że ktoś denuncjuje, że tow. „Lilka" musi się ukrywać. A potem umilkł głos z więzienia. Jej sąsiadka z celi, po uwolnieniu opowiadała, że pierwszego dnia „akcji" niemieckiej w dzielnicy żydowskiej, wywieziono ją do Treblinki.

Tow. „Lilka"-Szczygielski, zgodnie z ostrzeżeniem, ukrył się. Wyciągnął go z kryjówki podstęp służby porządkowej, która działając w myśl poleceń Gestapo, oddała go w ręce wroga. I o nim słuch zaginął.

„Akcja" w getcie rozbiła kontakty. Zaczęły się wiązać ponownie, gdy niewielu już tylko towarzyszy żyło. Po pewnym czasie część ich znalazła się za murami getta, część zginęła w powstaniu dzielnicy żydowskiej.

RUDOLF LESSEL

Od denuncjacji do szpiegostwa

(Dokończenie procesu ze str. 1-ej)

menty stanowiące tajemnicę państwową i przechowywała je u siebie w mieszkaniu celem przekazania ich osk. Baczakowi.

WIN MIAŁ WPŁYNĄĆ NA WOLNOŚĆ WYBORÓW

Z kolei sąd przystąpił do przesłuchania osk. Baczaka. Oskarżony przyznaje się, iż był członkiem WiN-u. Do organizacji oskarżony wstąpił w połowie listopada 1945 r. po rozmowie z „Witkiem" — członkiem AK, z którym współpracował w czasie okupacji: „Witek" mówił, że WiN jest kontynuacją AK, przy czym nie ma charakteru wojskowego, a wszystkie znamiona stronnictwa politycznego, które ma zamiar wystąpić z czasem legalnie. Oskarżony twierdzi, że WiN miał wpłynąć na wolność wyborów w Polsce. O metodach działania organizacji „Witek" oskarżonemu nie mówił.

Zadaniem Baczka było opracowywanie referatów: „Cechy polskiej polityki zagranicznej", „Stosunki polsko - sowieckie" „Krajowa Rada Narodowa", „Stosunki polsko-czeskie", „Karta Narodów Zjednoczonych" oraz „Referendum".

Sąd na wniosek prokuratora zarządzi tajność rozprawy.

WYKRĘTNA OBRONA OSK. BACZAKA

Po przywróceniu jawności postępowania, osk. Baczak odpowiada na pytania obrony.

Adw. Hryniewicz: Od kogo wyszła inicjatywa spotkania z przywódcami organizacji?

Osk.: Od samego ambasadora.

Obr.: Kto to może potwierdzić.

Osk.: Potwierdzić to może osk. Grocholski.

Z kolei prokurator zapytuje oskarżonego kiedy i ile paczek zostało dostarczonych ambasadorowi.

Osk.: Dwie paczki w październiku, a jedna w listopadzie ub. r. przy czym odnośnie tej ostatniej nie mam pewności czy została wręczona, gdyż w międzyczasie zostałem aresztowany.

Prok.: Skąd oskarżony wiedział, że doszło do spotkania między dowództwem WiN-u a ambasadorem.

Osk.: „Witek" powiedział mi, że spotkanie z ambasadorem jest faktem dokonanym.

GROCHOLSKI WSPÓŁPRACOWAŁ Z GESTAPO

Oskarżony Grocholski opowiada o swoim zachowaniu się podczas okupacji. W październiku 1939 został aresztowany przez Niemców i po krótkim pobycie na Pawiaku, wywieziony do Piły. Tam przebywał 2 tygodnie i — jak mówi — Niemcy zwolnili go z braku dowodów. Na odjezdnem otrzymał od jednego z Gestapowców kopertę z adresem cyfrowym, którą miał nazajutrz wręczyć w Gestapo warszawskim.

Oficer Gestapo prosił oskarżonego aby dostarczał informacji politycznych o Polakach, Oskarżony twierdzi, że kategorycznie się temu żądaniu sprzeciwił.

Po dwóch tygodniach przyjechał administrator majątku, którym oskarżony zarządzał i przywiózł list z rozkazem stawienia się u komendanta Gestapo.

Grocholski udał się wtedy na Szucha i został zaprowadzony do Meissingera. Tam doszło między nimi do sprzeczki i jak oskarżony mówi — „pan Meissinger bardzo się rzucał i oświadczył, że każe mnie zamknąć na dobę". Grocholski został zamknięty na Pawiaku i siedział tam miesiąc, bo Meissinger o nim zapomniał. W czasie pobytu udało się Grocholskiemu wysłać gryps do żony, ta zaś udała się do Meissingera i Hauptsturmführera Wernera, powołując się na swoje niemieckie pochodzenie wydostała męża z więzienia.

Po wyjściu z Pawiaka oskarżony nie chciał zrywać kontaktu z Wernerem aby mieć kogoś znajomego na wypadek aresztowania.

JAK GESTAPOWIEC WERNER WYKRĘCIŁ SIĘ ŚMIERCI

Ostatni raz był Grocholski u Wernera, kiedy dowiedział się, że Polska podziemna wydała na Gestapowca wyrok śmierci. Wówczas Werner wezwał oskarżonego telefonicznie do siebie i natychmiast posłał samochód. Tak się złożyło, że komendant rejonu AK Szubert miał sprawę w Gestapo, a mianowicie chciał prolongować przepustkę nocną. Oskarżony załatwił tę sprawę, poczym udał się do Wernera. Zaprzecza on, jakoby razem z dowódcą AK był u gestapowca. Werner prosił Grocholskiego o interwencję u władz Polski podziemnej, aby anulowano wyrok. Oskarżony udał się z tą sprawą do adw. Stypułkowskiego. W czasie rozmowy z nim otrzymał listę 15 osób, które miały być zwolnione, w zamian za anulowanie wyroku na Wernera. Werner nie zgodził się z tą koncepcją i nie zwolnił nikogo z wymienionych na liście. Wyrok jednak na nim nie został wykonany.

O stosunkach z astrologiem Szarżą-Dzierżbickim, który został aresztowany przez Gestapo i zamordowany Grocholski daje niejasne odpowiedzi. Mówi, że Dzierżbicki nie płacił komornego, w domu administrowanym przez oskarżonego i stale dochodziło z nim do scysji. Rzeczy po Dzierżbickim wzięła częściowo kochanka Wernera. Gdy rodzina Dzierżbickiego chciała odebrać książki z biblioteki, Grocholski odmówił — jak twierdzi „ponieważ bał się represji ze strony Wernera, od którego otrzymał klucz z mieszkania aresztowanego astrologa".

MAM WRĘCZYĆ PREZENT

Przewodn.: Od kogo wyszła inicjatywa spotkania z ambasadorem obcego mocarstwa.

Osk.: W zasadzie inicjatywa wyszła od ambasadora, a nie od WiN-u. WiN chciał tylko podtrzymywać ten kontakt.

Przewodn.: Na jakiej podstawie organizacja wysunęła projekt kontaktu oskarżonego z ambasadorem.

Osk.: Znajomość i przyjaźń rodzinna łączyła mnie z ambasadorem od 30 lat.

Przewodn.: Czy oskarżony często widywał się z ambasadorem?

Osk.: Po przyjeździe ambasadora do Warszawy złożyłem mu wizytę. Po tym składałem mu częściej wizyty. Ambasador był u mnie 4 razy w domu, ja zaś chodziłem do ambasady raczej wtedy, gdy miałem doręczać dokumenty.

Przewodn.: Ile paczek odebrał ambasador?

Osk.: Wiem, że odebrał na pewno dwie. Co do trzeciej — nie mam pewności, choć przypuszczam, że i tą dostał, ale już nie pamiętam.

Przewodn.: Czy ambasador, który w dniu 20 listopada po raz ostatni odwiedził dom oskarżonego, wiedział, że w mieszkaniu znajdują się jakieś materiały?

Osk.: Sądzę, że nie wiedział. Może być, że się domyślał.

Przewodn.: Czy oskarżony znał zawartość paczek, jak one wyglądały?

Osk.: Nie znałem. Paczki były owiązane sznurkiem i lakowane.

Przewodn.: Czy były momenty, że oskarżony nie mógł dostarczyć dokumentów ambasadorowi i przechowywał je w domu?

Osk.: Tak. Wtedy zostawiałem paczki mojej matce i mówiłem, że są „trefne", t. zn. że należy je zniszczyć gdyby się coś ze mną stało.

Przewodn.: Jakimi umówionymi słowami wyrażał się oskarżony przy wręczaniu paczek przedstawicielowi ambasady?

Osk.: Mam wręczyć prezent.

Na pytania prokuratora oskarżony mówi o swoich stosunkach z ambasadą niemiecką przed 1939 r. Znał tam sekretarza Szelicha, który później żył w bliskich stosunkach z jego krewną Marią Grocholską.

Prok.: Co się stało z Dąbrowskim po otrzymaniu anonimu przez oskarżonego?

Osk.: Został on aresztowany po pewnym czasie przez Gestapo. Aresztowanie to stało w związku z niedociągnięciami w Straży Ogniowej, gdzie Dąbrowski pracował.

Prok.: Czy brat oskarżonego zajmował wysokie stanowisko w konspiracji?

Osk.: Ja nie wiem, ale gestapowiec Werner mówił mi o nim, że jest podobno zastępcą „Grota".

Prok.: Gdzie miało się odbyć spotkanie z ambasadorem?

Osk.: Na Żoliborzu, w mieszkaniu mojego brata. Brat był co prawda nieobecny, ale mogłem mieszkaniem dysponować.

Prok.: Kiedy oskarżony wręczał paczkę ambasadorowi, czy wiedział on o tym, że ma ją otrzymać?

Osk.: Ambasador był już poinformowany o tym z innego źródła. Dziwił się tylko, że to ja mu wręczam paczkę, ale ją przyjął.

Na pytania obrońcy Nowogrodzkiego, odnośnie stosunków z ambasadorem obcego mocarstwa, oskarżony odpowiada, że stosunki przyjacielskie między nimi zacieśniły się specjalnie w ostatnim czasie. Mówi też, że do ambasadora ma bezwzględne zaufanie.

O skontaktowaniu dowództwa WiN-u z ambasadorem Grocholski mówi, że ambasador nie chciał zgodzić się, aby spotkanie z WiN było przez niego zorganizowane. Z innego źródła bowiem, ambasador dowiedział się, że Grocholski jest za mało poważny do przeprowadzenia podobnego spotkania.

ZEZNANIA OSK. DR. KALICKIEGO

Po zeznaniach osk. Grocholskiego, Sąd przystąpił z kolei do przesłuchania osk. Witolda Kalickiego.

Przewodniczący Sądu na wniosek prokuratora zarządza tajność obrad.

Po wznowieniu jawności zadaje pytania obrońca Niedzielski, któremu oskarżony odpowiada, że absolutnie nie wiedział do jakiego celu służą dostarczane przez niego informacje.

W sobotę sąd przesłucha jeszcze osk. Krystynę Kosiorek.

Pomoc Szwajcarii dla Polski będzie kontynuowana w roku 1947

Do Warszawy przybyli przedstawiciele Centralnej Organizacji „Don Suisse" w Bernie, p. p. dr. Charles Egger — dyrektor i Jan Dubied — sekretarz generalny, zarazem kierownik sekcji polskiej i czechosłowackiej. Obaj naczelni kierownicy instytucji szwajcarskiej odbyli dłuższą konferencję z ministrem Pracy i Opieki Społecznej tow. Adamem Kuryłowiczem, obrazując rozmiary dotychczasowej pomocy szwajcarskiej dla Polski i informując o swoich zamierzeniach programowych na rok 1947.

Z zamierzeń tych wynika, że „Don Suisse" będzie kontynuowała na terenie Polski pomoc w zakresie żywnościowym i leczniczym dla matek i dzieci (również młodzieży akademickiej, której okazywana ma być nadto pomoc naukowa).

„Don Suisse" pragnie również rozwinąć akcję przeciwgruźliczą przez wyposażenie gmachów poniemieckich na Dolnym Śląsku — dalej zapowiada szkolenie na swój koszt w Szwajcarii polskich lekarzy i pielęgniarek w zakresie walki z gruźlicą, z uwzględnieniem najnowszych zdobyczy naukowych.

„Don Suisse" w planie swoim na r. 1947 przewiduje dalszą opiekę nad „wioską szwajcarską" w Otwocku, w której co 6 tygodni 600 dzieci znajduje idealne warunki sanatoryjne i troskliwą opiekę. Nadto przedstawiciele „Don Suisse" zapowiadają dalszą akcję charytatywną na Górnym Śląsku w zakresie żywnościowym i odzieżowym wśród górników i repatriantów.

Marian Podkowiński

Desant Kurta Schumachera

Schumacher -- to nie Ossietzky!

Berlin, w grudniu 1946.

Podróż nieoficjalnego ambasadora Niemiec Kurta Schumachera, do Londynu wywołała w Niemczech i poza ich granicami wstrząs podobny do mowy min. Byrnesa. Anglicy zrewanżowali się Ameryce, nie chcąc w ogólnej grze o dusze niemieckie pozbawić się atutów propagandowych. Amerykanie byli wyjazdem Schumachera nie mniej zaskoczeni, niż Anglicy mową Byrnesa. Obaj partnerzy, mimo pozorów współpracy, pilnie strzegą swoich ogródków strefowych.

W okresie „szumacherowskiej pielgrzymki" jedna z wpływowych osobistości amerykańskich w Berlinie wyraziła się publicznie: „To są zupełnie hinduskie zabawy, z tym że w Indiach nie ma czterech stref. Nie rozumiem, jak mogli Anglicy poprosić tylko socjalistów Schumachera, a pominąć delegatów, pozostałych stronnictw. To nie była gra fair..."

Aby zrozumieć zaproszenie Brytyjczyków i wyjazd Schumachera, należy sięgnąć nieco głębiej w stosunki, jakie panują od dłuższego czasu w strefie brytyjskiej.

„Circenses"

Anglia otrzymała strefę na wskroś przemysłową, z robotnikami i wielkimi kapitalistami. Spichlerzem tej strefy był wschód niemiecki, a największą troską hitlerowskiego ministra aprowizacji podczas wojny było zaspokajanie żołądków robotniczych. Dziś istnieje ten sam problem z tą jednakże różnicą, że Anglicy nie mają skąd tej żywności brać, skoro w samej Brytanii źle jest z aprowizacją. Amerykanie sprowadzają żywność zza oceanu, bo są bogaci. Anglia natomiast należy dziś do krajów dłużnczych i nie stać ją na wyżywianie Niemców kosztem olbrzymich nakładów finansowych. Płatnik brytyjski buntuje się, czego dowodem liczne interpelacje w Izbie Gmin.

Czyż wobec tego Anglicy mieli zrezygnować z prymatu w Niemczech?

Oczywiście, że nie! Skoro nie mogą dać „panem", pozostaje „circenses"...

Pozwala się więc Niemcom nosić stare mundury z orderami, pozostawia im się dawne tytuły, denazyfikację zaś sprowadza się do rzędu przeżytków, z których można kpić w kabaretach. Zezwala się na śluby z Niemkami, podnosi się upadłych na duchu, dając miraż rychłego zmartwychwstania. Traktuje się wreszcie Niemców, jak zubożałych krewnych, którym nie powodzi się w życiu, ale którym pomagać wypada i należy. Cała ta sceneria obliczona jest na mentalność „niemieckiego człowieka", który zawsze dostatnie jedzenie uważał za specjalny przywilej, kładąc jednak nacisk na blichtr epoletów.

Wiedy Brytyjczykom przyszedł w sukurs Kurt Schumacher. Człowiek ambitny, zdolny, nieprzejednany wróg Słowian i Francuzów, człowiek, którego sami Niemcy przezwali „der kleine Hitler" — dla jego namiętności oratorskich i patetycznych gestów. Polityk, który wmówił Niemcom, że właśnie Anglicy otworzyli im drzwi na świat, ale który jednocześnie na wiecu w Hannoverze powiedział całkiem otwarcie, że „musimy odgraniczyć się od naszych sąsiadów i stać się panami we własnym domu. Partia socjaldemokratyczna jest gotowa rozszerzyć się, ale nie dopuści do infiltracji innych grup". A więc walka o jedynowładztwo partyjne.

Duszą tej walki jest człowiek, który podobnie jak Hitler, zaczął swoją karierę polityczną od atakowania traktatów pokojowych. Gdy pierwszy wystartował od napaści na Wersal, jego następca uczynił to z Poczdamem. „Uchwały poczdamskie nie są wykonywane, wobec tego są niepotrzebne!" — wołał Schumacher w kilka miesięcy po wojnie na ulicach Berlina i Hamburga. Dzisiaj on i jego zwolennicy uważają Poczdam za nieporozumienie i w tym duchu pouczają swych stronników. A Niemcy, którzy wiele już wygrali w dziejach na protestach, są przecież mistrzami od gmatwania polityki.

Nie najgorszym rybakiem w mętnym stawie niemieckiego matecznika politycznego okazał się Kurt Schumacher. Został więc zaproszony do Londynu.

„Kociokwik"

Nie wiele ta wizyta dała Niemcom. Powrót Schumachera, poza pierwszym oszołomieniem, był bardzo żałosny. Pozostałe partie wykazały w prasie i na wiecach całą nicość kierowanej przezeń polityki. „Jeśli Schumacher pragnie jedynowładztwa dla swej partii w Niemczech, dlaczego u siebie nie potrafi opanować sytuacji?" — pytano. „Nie chcemy, aby mydlono nam oczy!" — wołał Jacob Kaizer, największy konkurent Schumachera do sławy fuehrera i pupilek Amerykan.

Natomiast „Manchester Guardian" po wizycie Schumachera pisał, że „trudno jest wprost pojąć postępowanie Anglików, którzy zapraszają polityka niemieckiego do Londynu, aby przemawiał imieniem nacjonalizmu niemieckiego, zanim jeszcze alianci w ogóle zaczęli się zastanawiać nad przyszłością Niemiec. Paryska „Humanite" nazwała postępek ten — prowokacją.

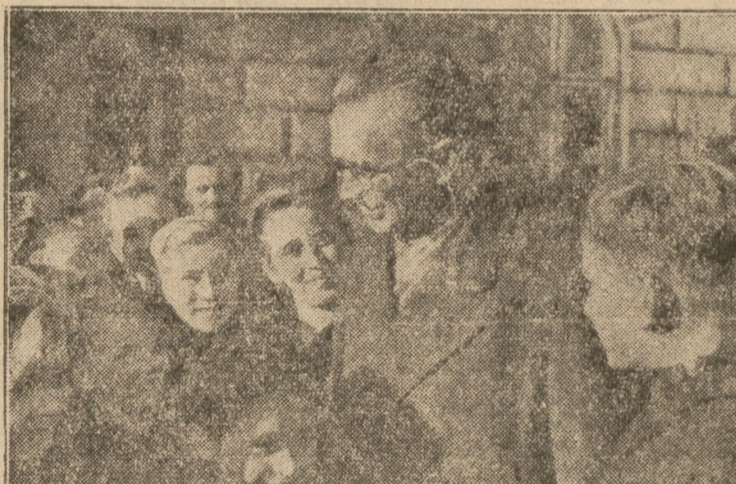
W każdym razie to, co powiedział w Londynie Schumacher, nie może być trafniej nazwane. Tyle impertynencji nie wysłuchał świat od czasów szaleńczych mów Hitlera. Ze wszystkich fragmentów, jakie prasa podała z Londynu, jedno powiedzenie Schumachera powinno utkwić nam w pamięci. Zacytuję je dosłownie:

„Mówi się wiele o demokracji — powiedział Schumacher — ale próbkę, jaką nam pokazano, mogę nazwać jedynie biurokracją. Weźmy chociażby sprawę obozów dla uchodzców niemieckich ze wschodu. Można o nich tylko jedno powiedzieć: Belsen bez SS".

Świat powinien być właściwie wdzięczny Anglii za wyprawę Kurta Schumachera. Wiemy przynajmniej co myślą ci „postępowcy" niemieccy.

Biedni przyjaciele z „Weltbuehne" Carla Ossietzky'ego! Okazało się w świetle „programowych" przemówień Schumachera, który sam był więźniem obozu koncentracyjnego, że wy już jesteście tylko niedobitkami wyrżniętej kiedyś w pień demokracji niemieckiej, tak antycznej, jak stara kultura grecka. To zaś, co dzisiaj zwie się demokracją niemiecką, tyle ma z demokracją wspólnego, ile „mały Hitler" — Schumacher np. z Lessingiem.

Morcinek wśród dzieci



Gustaw Morcinek po powrocie do kraju odwiedził szkołę powszechną, w której był przed wojną nauczycielem.

Czy istnieje wieczysta teoria gospodarowania?

Echa dyskusji na Kongresie Techników w Katowicach

Czytelnicy pamiętają ciekawe artykuły tow. prof. E. Lipińskiego na temat „wieczystych praw ekonomicznych", zamieszczone przed paru dniami w „Robotniku", artykuły te wywołały replikę tow. B. Minca, wicedyrektora Departamentu Przemysłowego w C. U. P. Replikę z bardzo drobnymi skrótami zamieszczamy na prośbę autora. Naszym zdaniem spór jest wprawdzie raczej terminologiczny, a nie merytoryczny; dotyczy drobnych różnic w cieniowaniu definicji; ale na tak wysokim poziomie prowadzona dyskusja, nawet jeśli zagłębia się w szczegóły drugorzędne, stanowi niewątpliwy pożytek dla tych szerokich kół Czytelników, których interesują zagadnienia ekonomiczne.

Red.

Dyskusja na sekcji ekonomicznej Kongresu Techników Polskich w Katowicach, dała tow. prof. Edwardowi Lipińskiemu okazję do napisania dłuższego artykułu w „Robotniku". Prof. Lipiński nazywa tę dyskusję „interesującą i nie pozbawioną pikanterii", oraz „namiętną".

Cóż było przedmiotem sporu czy nieporozumienia na sekcji ekonomicznej? Dyskusja da się sprowadzić do trzech zasadniczych zagadnień:

1) Czy istnieją wieczyste prawa ekonomiczne?

2) Jak należy zdefiniować nasz obecny ustrój gospodarczy?

3) Czy jest możliwe finansowanie planu gospodarczego przez banki?

Wieczyste prawa

Jeden z kierunków reprezentowanych w dyskusji wyrażał myśl, iż nie ma praw wieczystych i niezmiennych w ekonomii, że istnieją tylko prawa określonych formacji społecznych. Prawa te powstają na określonym stopniu rozwoju sił wytwórczych społeczeństwa i giną w procesie dalszego posuwania się społeczeństwa naprzód. Rozwój sił wytwórczych prowadził w historii do zmiany ustrojów gospodarczo - społecznych.

Także w odniesieniu do obecnego polskiego modelu gospodarczego, nie mogą mieć zastosowania żadne „wieczyste" prawa kapitalizmu. Polska gospodarka planowa rządzi się swoimi prawami ekonomicznymi. Prawa te są bądź całkowicie oryginalne, bądź są to dawne prawa ustroju kapitalistycznego, ale tak gruntownie przeobrażone, że treść ich uległa całkowitej zmianie.

Według innego poglądu reprezentowanego w dyskusji wieczyste prawa ekonomiczne przejawiają się we wszystkich ustrojach gospodarczych, nie wyłączając naszego obecnego. Jako główne takie prawo wieczyste wysunięto prawo podaży i popytu.

Otóż należy stwierdzić, że w tych działach gospodarki polskiej, które są regulowane planowo przez państwo, kapitalistyczne prawo podaży i popytu nie działa. W drodze państwowego rozdzielnictwa otrzymują pewne towary niekoniecznie ci, którzy otrzymaliby je w rezultacie działania żywiołowych praw rynku; przy tym otrzymują je nie po cenach, wynikających ze stosunku podaży do popytu, ale po cenach planowo określonych przez państwo.

Dyskusja na temat „wieczystych" praw ekonomicznych jest bardzo stara. Arystoteles uważał za takie niezmienne prawo niewolnictwo. W epoce feudalizmu uważano poddaństwo za wieczyste prawo. Klasyczna ekonomia mieszczańska uważała za naturalny i wieczny ustrój — kapitalizm. W zgodzie z racjonalistyczną filozofią ekonomiści klasyczni usiłowali wyprowadzić prawa ekonomiczne z natury „homo oeco onomicus". Późniejsza nauka dowiodła, że produkcja nosi zawsze charakter społeczny i że ani jedno zjawisko ekonomiczne nie jest faktem izolowanym i wiecznym, ale odwrotnie, że rodzi się ono, żyje i umiera.

Ilekroć zjawiał się nowy ustrój gospodarczy, zwolennicy „wieczystych" praw ekonomicznych długo nie chcieli uznać nowego charakteru tego ustroju i rządzących nim praw. Podobnie było na sekcji ekonomicznej kongresu katowickiego. „Wieczyste" prawa zasłaniały niektórym istotę przemian. W nowych prawach widzieli oni tylko zastosowanie starych.

Prof. Lipiński w artykule, zamieszczonym w „Robotniku", nie podziela już poglądu o absolutnej wieczystości praw ekonomicznych. Tow. Lipiński wycofał się w pół drogi i zajął stanowisko niezdecydowane. Jednak z wielu sformułowaniami tow. Lipińskiego nie możemy się pogodzić, zwłaszcza gdy powołuje się na Marxa.

Zestawmy cytaty. Prof. Lipiński pisze:

„Otóż już od czasu Marxa jest rzeczą znaną, że gospodarowanie, jako proces opanowywania przyrody przez człowieka, jest procesem zawsze identycznym, niezależnie od ustroju społecznego".

A oto co pisze Marx:

„Z uzyskaniem nowych zdolności wytwórczych, ludzie zmieniają swój sposób produkcji, a wraz ze sposobem produkcji zmieniają oni wszystkie ekonomiczne stosunki, które były tylko niezbędnymi stosunkami tego określonego sposobu produkcji".

Zarówno więc technika, jak i ekonomika ulegają ciągłym zmianom. Metody gospodarowania nie są zawsze jednakie, jak to twierdzi prof. Lipiński; przeciwnie, zmieniają się one wraz z ustrojami gospodarczymi. Metody gospodarowania monopolistycznego kapitalizmu, który pali zboże i kawę, by podnieść ceny, który często płaci za zamykanie fabryk i pozostawianie odłogiem plantacji i który w ogóle krępuje rozwój sił wytwórczych — są głęboko różne od metod gospodarowania gospodarki planowej postępowych społeczeństw.

Engels w swojej książce „Anti-Dühring" pisze, że kto chciałby połączyć jednymi prawami ekonomikę Ziemi Ognistej z ekonomiką kapitalistycznej Anglii, nie mógłby powiedzieć niczego, prócz paru banalnych prawd w rodzaju, że ludzie powinni pracować, jeżeli chcą żyć itp.

Lepiej więc zostawić banalne prawdy w spokoju. Zasada rozrachunku gospodarczego i dążenie do rentowności w gospodarce planowej są w swej istocie całkowicie różne od zasad, rządzących się zachowaniem przedsiębiorcy kapitalistycznego.

Prof. Lipiński uważa, iż jest sprawą sporną, czy może istnieć wieczysta „teoria gospodarowania" lub jakaś nauka ekonomii wieczysta, podobnie jak fizyka. Sprawa jest jednak bezsporna. Nawet teoria gospodarki planowej może mieć zastosowanie tylko do pewnych wysoko rozwiniętych formacji społecznych, ale bynajmniej nie może się stosować do wszystkich ludów, form społecznych i epok.

Jak mówi Engels, „polityczna ekonomia jest w samej swojej istocie — nauką historyczną. Ma ona do czynienia z historycznym tj. ciągle zmieniającym się materiałem".

Definicja ustroju

Obecny polski ustrój gospodarczy usiłowano na sekcji ekonomicznej Kongresu zdefiniować jako „socjalistyczno - kapitalistyczny". W tej definicji widzimy znów odblask teorii, iż nic nowego pod słońcem. Jest na wschodzie socjalizm, na zachodzie kapitalizm.

Definicja ta jest błędna, gdyż sektora państwowego w gospodarce polskiej nie można utożsamiać z socjalizmem. Socjalizm postuluje zniesienie klas społecznych, a przecież nikt przytomny nie będzie twierdził, iż w Polsce wprowadzono ustrój bezklasowy.

Nasz sektor inicjatywy prywatnej działa lub będzie działał w ramach gospodarki planowej. Są w nim elementy kapitalistyczne, ale wielcy kapitaliści zostali pozbawieni fabryk i banków, które znarodowiono. Co jednak najważniejsze, w definicji „ustrój socjalistyczno - kapitalistyczny" nie ma miejsca na miliony drobnych producentów, posiadaczy indywidualnych gospodarstw chłopskich i warsztatów rzemieślniczych. Chłopa polskiego nie można nazwać ani kapitalistą, ani socjalistą.

Dlatego też trzeba porzucić definicję „ustrój socjalistyczno - kapitalistyczny", jako bałamutną i zatrzymać się na przyjętych już dziś określeniach: ustrój demokracji ludowej i polski model gospodarczy. Te określenia uwypuklają bowiem swoistość i nowość polskiego systemu gospodarczego pośród innych ustrojów.

Finansowanie planu

W dyskusji na sekcji ekonomicznej wysunięto pogląd, iż finansowanie planu przez banki jest niewłaściwe i niecelowe. Pogląd taki jest sprzeczny z samą istotą gospodarki planowej. Zadania planowe tylko wtedy będą realne, jeżeli będą miały pokrycie finansowe. Dotyczy to zarówno produkcji, jak i inwestycji.

Dlatego też plan finansowy musi stanowić integralną część ogólnego planu gospodarczego, a banki winny finansować właśnie jedynie plan.

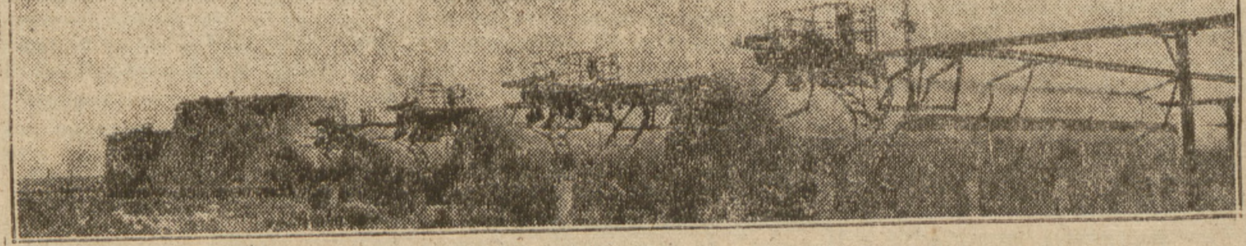
Oczywiście zasada finansowania planu przez banki nie jest sprzeczna z prawem banków do kontroli, która jednak stanowi środek do lepszego wykonania zadań planowych.

Innymi słowy, banki winny udzielać kredytów jedynie na cele przewidziane planem, a odmawiać ich na cele inne. W pewnych wypadkach banki mogą odmówić kredytów na cele objęte planem, gdy kontrola dowiedzie, że kredyty te nie będą mogły być racjonalnie zużyte. W takim razie kredyty niewykorzystane zostaną przekazane władzom dysponującym, które przeznaczą je w sposób planowy na inne cele.

Kontrola banków jest więc środkiem urealnienia zasady finansowania planu, ale w żadnym wypadku nie może stanowić środka podważającego tę zasadę.

Bronisław Minc.

Odbudowany przemysł radziecki



Potężne zbiorniki gazu stanęły na bezkresnym stepie.

Listy z Łodzi

Mobilizacja świadomości

Od zakończenia akcji werbunkowej do szeregów PPS w Łodzi, upłynęło dni kilkanaście. Życie wartko nanosi falę nowych przeżyć i nowych potrzeb. Wybory. Jeżeli jednak wspominam akcję werbunkową, to dlatego, że nie sposób pominąć jej znaczenia dla postawy socjalisty w naszym mieście. Postawa ta stała się o wiele bardziej czynna i aktywność ta w parze ze zmobilizowaną świadomością socjalistyczną wkracza bezpośrednio w okres przedwyborczy.

Bo cóż to była właściwie akcja werbunkowa? Podwajanie naszych szeregów, spoczywające w sprawnych rękach III sekretarza Wojewódzkiego Komitetu, tow. Jana Karbowiaka, to nie tylko wykazy statystyczne, wyścig cyfr i obfita korespondencja, jak również mrówcza zapobiegliwość w tej sprawie. To są efekty na zewnątrz, a klucze do nowych bram działalności dla nowicjuszów. Dla nas, dla starych partyjników, był to egzamin sprawności organizacyjnej i sprawdzian poziomu socjalistycznej świadomości. Nie chodziło o to, by ludzi agitować. Agitują wszystkie mury ulic różnobarwnymi plakatami. Chcieliśmy sympatyków przekonać, chcieliśmy uświadomić co do historii, roli PPS i nadziei, jakie się z tą partią wiążą.

A w tym celu trzeba było wprząc do roboty całą machinę partyjną, od góry do najniższego szczebla. Trzeba było rozkręcić akcję poprzez prasę socjalistyczną i odczyty, poprzez Dzielnice i Koła fabryczne. Kierownictwo puściło około 60 — 70 prelegentów, do których należał i niżej podpisany, aby poprzez różne komórki partyjne i korzystając z wielorakich mównic, docierali do masy sympatyków z problemem „Historia PPS i jak jej służyć, aby miano dobrego pepesowca zdobyć". W ten sposób nastawiono od razu na jakość, na pozyskanie wartościowych elementów, na ludzi, których należy zdobywać nie krzykliwą agitacją, lecz poprzez pogłębianie świadomości.

Tygodnie upływały na wędrówkach po fabrykach i zakładach. Mówiliśmy wobec licznych rzesz sympatyków PPS o historii Partii, wyjaśnialiśmy w czym leżą znamiona wielkości polskiego socjalizmu, jaki sprawdzian pepesowskiej bojowości w dziejach naszych mamy. Mówiliśmy o ideach i bohaterach. O obowiązkach i prawach wszystkich członków. Już ogólny serdeczny nastrój, w jakim padały nasze słowa, bliskie nawiązanie kontaktów z sympatykami PPS, wyrazy gotowości związania się z Partią i służenia jej — wszystko to świadczyło, że akcja werbunkowa „chwyciła". Dla sympatyków PPS było to zajrzenie do wewnątrz Partii, zapoznanie się z naszą pracą i postawą wobec dzisiejszej rzeczywistości politycznej. Dla członków zaś — pełna mobilizacja socjalistycznej świadomości, która odtąd — poszerzona — miała od nas promieniować dalej. Jest rzeczą nie ulegającą wątpieniu, że akcja werbunkowa w Łodzi dała pomyślne wyniki, a nawet przeszła oczekiwania. Dla członków zaś starych była tym środkiem, który wprawił szeregi w stan bojowej gotowości i pobudził organizacyjną i światopoglądową aktywność.

Mobilizacja socjalistycznej świadomości była jak najbardziej na czasie. Ze względu na zbliżające się wybory, w których każdemu członkowi Partii przypada w udziale nie tylko przekonywanie sympatków PPS dla koncepcji i programu Bloku Demokratycznego, nie tylko jednanie bezpartyjnych, ale i walka z argumentacją strony przeciwnej.

Wzrastająca ilość wieców i masówek przedwyborczych wskazuje na bliski termin wyborów i na napięcie nastrojów. Trzeba podkreślić umiar ze strony PPS w walce przedwyborczej i unikanie łatwej demagogii. PPS chce przekonać. Stąd poważny i rzeczowy ton wystąpień naszych członków. A wystąpień pełno. Na dzielnicach, w kołach fabrycznych, nawet w kinach na Sylwestra, odbyły się już masówki, na których wyjaśniano wagę demokratycznego programu. Pomyślano też o wspólnych wystąpieniach przedstawicieli różnych partii w łonie Bloku, zorganizowano spotkania wyborców ze swymi kandydatami. Niezależnie od tego członkowie Szkoły Międzypartyjnej wyjeżdżają na prowincję z odczytami, a w mieście ustni agitatorzy zorganizowani w trójki obchodzą domy i przeprowadzają rozmowy z obywatelami, wyjaśniające sens wyborów.

Na terenie Łodzi istnieją Wojewódzkie i Miejskie Komitety Wyborcze wyłonione z Komisji Porozumiewawczej Partii Politycznych, wchodzących w skład Bloku, związków zawodowych oraz całego szeregu organizacji gospodarczo-społecznych, które zgłosiły akces do programu lewicy. Wojewódzki Komitet ma pod sobą 14 komitetów powiatowych oraz posiada komitety w czterech miastach wydzielonych łódzkiego województwa.

Jak idzie praca? I dobrze i powoli tam, gdzie opory uczuciowe są większe aniżeli świadomość. Na ogół jednak narasta przeświadczenie, że zmienić losy Ojczyzny, a więc i każdego obywatela w Polsce byt polepszyć — można tylko współtworząc, współuczestnicząc w dziele rzadzenia i odbudowywania. A tę możność daje jedynie program Bloku Demokratycznego, program realnych osiągnięć i równie rzeczowych zamierzeń. Okres gadulstwa i bezpłodnej negacji zdaje się dochodzić kresu. Jedynie czyn jest jawą, jakby powiedział realista.

GRZEGORZ TIMOFIEJEW

MEDYCYNA-PRZYRODA-TECHNIKA

Gdy nawiedza nas fala mrozów

Stoję na przystanku tramwajowym wśród tłumu pasażerów, narzekających na zimę, na mróz, na bałagan tramwajowy, na... w ogóle. A mróz szczypie w twarz.

Z sinych ust chłopczyny padają słowa: Express... Robotnik... Życie Warszawy... Przekrój — sensacja —

Zwinnie przebija się, w paltociku wiatrem podszytym bez pończoch, w dużych dziurawych butach, przez stłoczony tłum, młodziuchny 8 czy 10-letni gazeciarz.

Śledzę bieg chłopczyny.

Wtem rozlega się przejmujący, płaczliwy dziecinny krzyk — krzyk żałosny dziecka, wołającego o pomoc — pomoc matki. Jest to krzyk naszego, przed chwilą jeszcze tak wesoło wykrzykującego sprzedawcy gazet.

Potknął się o grudę lodową, upadł — dzienniki rozsypane w śniegu.

Podbiegłem, podniosłem chłopczynę, pomogłem mu w uporządkowaniu towaru i włożyłem w jego ręce pozbierane gazety.

Wzrok mój padł na te ręce dziecięce. Czyż naprawdę są to ręce dziecka? Sine, obrzękłe, zimne, pełne blizn i ubytków, odmrożone ręce... ręce pracownicze. Szukam rękawic chłopczyny — nie ma ich. Praca zawodowa nie pozwala na ochronę dziecięcych rąk, nie pozwala na ochronę rąk, w mroźne dni zimowe. Mróz uszkodził pracujące ręce dziecięce.

Mróz to wróg i to wróg ciężki

Mróz to wróg i to wróg ciężki.

Pamiętnikarze Wielkiej Rewolucji Francuskiej wspominają, że w okresie porewolucyjnej niedoli znosili ludzie głód i cierpienia moralne, a łamali się pod wpływem chłodu, zimna i mrozu.

Kiedy kohorty Hitlera zapuściły się w grudniu 1941 roku w głąb Związku Radzieckiego, a kiedy propaganda niemiecka głosiła na świat cały zwycięstwo niemieckiej machiny wojennej, ginęli żołnierze w 50-stopniowym mrozie i trupami swymi pokrywali wielkie, bezkresne pola śnieżne Rosji i Ukrainy, siejąc w armii zdobywczej strach i lęk przed grozą białej śmierci.

Dzięki sprawności regulacyjnych urządzeń ustroju, znosi człowiek sprawnie wysoką ciepłotę, szybko ulega skutkom mrozu. I dlatego słuszny był slogan Polski Podziemnej: „Nie zwyciężysz Hitlerku w żydowskim futerku".

Pierwsza wojna światowa, a przede wszystkim wojna miniona, spowodowała w armiach walczących tak duże straty wskutek działania zimna, że uczeni zmuszeni byli zająć się tym zagadnieniem już nie ze względów czysto teoretycznych, czy nawet lekarskich, ale praktycznych i to wojennych.

Wojna była terenem doświadczalnym

Wojna jest i była terenem doświadczalnym dla najrozmaitszych schorzeń, była też terenem dla schorzeń wywołanych przez niską ciepłotę, tj. przez zimno.

Miniona wojna wykazała, że najczęściej ulegają odmrożeniu stopy i to w 70 proc. ręce w 20 proc, a twarz uszy, nos i policzki — w 10 proc.

Pod wpływem zimna organizm ludzki choruje. Na czym ta choroba polega? Polega ona na skurczu najmniejszych naczyń krwionośnych, tzw. naczyń włosowatych i tętniczych. W miejscu skurczu skóra traci czucie i bieleje. Skurczu nie odczuwamy, a bladości lica czy rąk nie widzimy w czasie działania mrozu. Otoczenie dopiero zwraca nam, niekiedy, uwagę, że nos, czy ucho nagle zbielało. Zbielały nos, ucho czy ręka, czerwienieje dopiero w ciepłym pokoju, kiedyto pod wpływem ciepła skurcz ustaje, naczynia się rozszerzają, krew gęstym strumieniem napływa do odmrożonej skóry, czerwieni ją i ogrzewa. Przy dłuższym działaniu zimna, skóra początkowo blada, staje się twarda, niebolesna, ciastowata, sina i pokrywa się pęcherzami, nie rzadko krwiakami. A jeśli mróz działa jeszcze dłużej, przybiera skóra kolor czarno-niebieski i ulega martwicy.

Martwicy ulega jednak nie tylko skóra, lecz nawet leżące pod nią mięsnie, a nawet kości.

Odmrożona i martwa skóra, odmrożony i martwy mięsień i kości, jak wszystko co martwe w ustroju ludzkim, oddziela się od ciała i odpada.

Odmrożenia, to niekoniecznie wynik trzaskających mrozów, niekiedy bowiem już nieznaczny, ale trwały chłód, bo ok. 4 st. nie zimna, a ciepła, wywołuje tzw. odmroziny.

Wczesną jesienią, czy późnią wiosną staje się skóra taka sinawo-czerwona, obrzękła, chłodna, wilgotna, bolesna, a niekiedy owrzodziała.

Sinica goleni dziewiczych

Odmianą odmrozin jest choroba znana w nauce pod piękną nazwą: sinica goleni dziewiczych (po łacinie: erytrocyanosis puellaru). Odmroziny te wystąpiły u kobiet, kiedy to suknie kobiece uległy wybitnemu skróceniu, a dziewoje przyodziewały swe kształtne nogi w cienkie jedwabne pończoszki i wystawiały je na widok publiczny, a także i na działanie zimna. Nóżki te, pozbawione pończoszek — pokrywały się żywo czerwonymi cynobrowymi bolesnymi plamami, które w lecie ustępywały. Elegantkom naszym przypominają się te bolesne plamy późną jesienią, zapowiadając zbliżającą się zimę.

Mróz, to nasz wróg, a przede wszystkim wróg kobiet — delikatnej, wrażliwej, kobiecej skóry.

Mróz to wróg warstw pracowniczych

Mróz to nasz wróg — wróg warstw pracowniczych.

Jakże ten wróg działa? Jak niszczy nasz ustrój?

Niszczy, jak widzieliśmy, szlaki, którymi najcenniejszy płyn z życia toczy się, niszczy naczynia krwionośne i niszczy w ich obrębie wszelką tkankę ludzką.

Wyda się może dziwnym, a nawet paradoksalnym twierdzenie, że odmrożona ręka nos, czy ucho chroni nas przed „białą śmiercią". Wedle licznych bowiem badań doświadczalnych, przeprowadzonych na ludziach, a przede wszystkim na zwierzętach okazuje się, że pod wpływem zimna cofa się ze skóry w głąb organizmu krew — nosicielka ciepła — by zaoszczędzonym ciepłem skóry ogrzać najważniejsze części naszego ciała, to jest narządy wewnętrzne.

Jeśli narządy wewnętrzne: wątroba, żołądek czy serce ginie — wtedy ginie człowiek, bo bez nich żyć nie można. Jeśli zaś ginie wystawione na działanie mrozu ucho, czy palec, to ginie właśnie tylko ucho czy palec.

Organizm tedy, poświęca niejako drobną część swego ustroju, by ocalić całość.

Odmrożenie schorzeniem naczyń krwionośnych

Odmrożenie, to przede wszystkim schorzenie naczyń krwionośnych, a im naczynia krwionośne są słabsze, tym łatwiej ulega ciało nasze uszkodzeniom z powodu zimna. I stąd łatwo odczuwają skutki mrozu chorzy na serce, na arteriosklerozę, na żylaki, a także chorzy na gruźlicę czy osłabiony układ nerwowy. Zimno odczuwa łatwiej organizm niedożywiony wytwarzający mniej ciepła, aniżeli organizm odżywiony, dysponujący licznymi rezerwami produkcyjnymi.

Okazało się poza tym, że organizm ludzki znosi łatwiej większe zimno, ale suche, aniżeli mniejsze — wilgotne.

O czym przekonało się dowództwo sił zbrojnych, a o czym nauka?

W czasie wojny przekonało się dowództwo sił zbrojnych, że żołnierze odmrażali sobie nogi, mimo wysokich skórzanych i filcowych butów. Badania władz sanitarnych wykazały, że chorowali tylko ci, którzy nie zmieniali butów. Śnieg przedostawał się do butów nie podeszwą, ale cholewami. W butach tajał i stąd żołnierze, mimo wysokich butów, brodzili w wilgoci skarpetek i odmrażali sobie nogi. Chorowali także i ci, którzy mieli co prawda buty suche, ale ciasne, uciskające skórę nogi.

Badania lat ostatnich wykazały, że zgubny wpływ zimna nie ogranicza się tylko do samego miejsca działania zimna, ale wywiera ono wpływ na cały ustrój. W licznych badaniach przeprowadzonych w rozmaitych warunkach na ludziach i zwierzętach, okazało się, że wpływ ten jest bardzo wyraźny w miejscach odległych nawet daleko od odmrożonych części ciała. I tak skóra przedramienia wykazywała zmiany chorobowe, jakkolwiek odmrożona była tylko ręka.

Wspomniałem już, że przyczyną odmrożenia jest skurcz naczyń krwionośnych i dlatego staramy się skurcz ten usunąć, a krążenie krwi pobudzić przez tarcie nacieranie śniegiem odmrożonego miejsca.

Badacze sowieccy, Girgiłow i Ariow, badali wpływ zimna na żołnierzy armii radzieckiej i przekonali się, że tarcie — nie zawsze higienicznym śniegiem — zastąpić można zastosowaniem jakiegokolwiek ciepła i, że leczenie fizykalne, lampą rtęciową, aparatami krótkofalowymi itd., działa korzystnie na ustępowanie odmrożeniowych objawów chorobowych.

Odmrożenia są uleczalne. Ważniejszym jednakowoż od leczenia jest zapobieganie.

Choroba każda — to bankructwo

Choroba każda, to bankructwo ustroju, a przecież każdy solidny i rozsądny kupiec czyni wszystko, by bankructwu zapobiec. Solidny i rozsądny kupiec ratuje upadające przedsiębiorstwo przed bankructwem.

Odmrożenie, jak każda zresztą choroba, jest też pewnego rodzaju bankructwem ciała i dlatego winniśmy i my, jak ten kupiec rozsądny i solidny nie dopuścić do bankructwa naszego zdrowia.

Możemy się obronić przed odmrożeniem, możemy przez obronę przede wszystkim naszego pancerza ochronnego, jakim jest skóra dla każdego ustroju.

Możemy się uchronić przez unikanie w okresie chłodu i zimna wilgoci i ucisku, przez unikanie ciasnego obuwia i rękawiczek, przez unikanie wytwornych, ale mimo wszystko szkodliwych pantofelków i pończoszek cienkich i jedwabnych, przez noszenie ciepłej odzieży, długich sukien, ciepłych wełnianych pończoch i wysokich, ciepłych bucików.

Ochrona skóry przed utratą ciepła, które organizm produkuje, jest ważnym zadaniem naszej higieny osobistej w porze zimowej, zwłaszcza w okresie powojennym, w okresie, w którym ustrój nasz cierpi z powodu przebytych trudów wojennych, z powodu osłabienia, wywołanego przez niedożywienie w okresie okupacji.

Mróz atakuje nie tylko skórę, ale nerwy i przewód pokarmowy.

Mróz atakuje skórę. O tym wiemy wszyscy. Ale nie każdy wie o tym, że mróz atakuje nasz układ nerwowy i przewód pokarmowy, że niejedno cierpienie na pozór niewyjaśnione, znalazłoby rozwiązanie, gdybyśmy zdali sobie sprawę z tych wszystkich przemian chorobowych, które zimno wywołać może w każdym ustroju.

Mróz atakuje nie tylko poszczególne narządy, ale i cały ustrój, a wtedy sprowadza tzw. białą śmierć.

Odmrożenie ogólne, występujące przeważnie w stanie opilstwa, prowadzi do śmierci — śmierci bezbolesnej.

Żyjemy w okresie powojennym. Niejeden z braci naszych stracił dom, odzież, dobytek cały.

Nie tylko gazeciarzy z odmrożonymi rękoma, ale dzieci, handlujące w podartej odzieży i obuwiu, dzieci, dla przyszłości naszej tak cenne, niszczy pora zimowa, niszczy, groźne spustoszenia niosący — złowrogi mróz.

Jakże aktualną w tych warunkach jest piękna opowieść duńskiego bajkopisarza, Andersena, o „Dziewczynce z zapałkami" która szła ciemną ulicą z nienakrytą głową, bez obuwia i stąpała po śniegu bosymi nóżkami, przemarzła i głodna, a zapałkami, które sprzedawała, ogrzewała swe sine rączki.

Ogrzewając rączęta, znużona usiadła i zapadła w sen, w którym widziała wspaniałe drzewko Bożego Narodzenia, które tysiącznymi świeczkami błyszczało na zielonych gałązkach. A, gdy przemarznięte dziewczątko umierało, zbliżyła się ku niej biała śmierć, pod postacią dobrej, niezapomnianej babuni, która wzięła na ręce małą wnuczkę i uniosła ją daleko w niebo, gdzie zapomniała o zimie, głodzie i strachu.

Gdy fala mrozów nas nawiedza, brońmy się przed nią, ale pomyślmy o tym gazeciarzu w paltociku, wiatrem podszytym, o dziewczynce z zapałkami i o tych wszystkich, którzy czekają na szej pomocy w walce z mrozem.

Dr H. M.

Polska służba lekarska donosi:

VI KURS DOKSZTAŁCAJĄCY DLA LEKARZY PRZEMYSŁOWYCH

Z inicjatywy Ministerstwa Zdrowia organizuje Wydział Lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie w połowie marca kliniczny kurs dokształcający z zakresu chorób warstw pracowniczych.

Kurs ten przewidziany jest dla lekarzy czynnych w administracji i przemyśle i obejmuje wykłady i praktyczne ćwiczenia 30 profesorów i docentów z Rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr. Walterem na czele.

Uczestnictwo i wyżywienie bezpłatne. Ilość uczestników ograniczona.

Odprawa w PCH

W trosce o dobro konsumenta, oraz celem usprawnienia dystrybucji wyrobów Przemysłu Państwowego dla wsi i miast — Państwowa Centrala Handlowa zwołuje w dniach 24 i 25 stycznia r. b. w Łodzi odprawę kierowników działu branży włókienniczej, zaś w dniach 31 stycznia i 1 lutego b. r. w Katowicach -- odprawę kierowników działów przemysłowych P. C. H.

Jak widać, rok 1947 rozpoczęła P. C. H. od wytężonej pracy i z widoczną troską o dobro ogólne tak wsi jak i miast.

W jakich województwach szerzy się odra i wścieklizna

Naczelnicy Wojewódzkich Wydziałów zdrowia donoszą o wzroście odry w województwie lubelskim i rzeszowskim. — W ciągu jednego tygodnia grudnia u. r. wzrosła zachorowalność na odrę w województwie lubelskim z 28 na 162, w województwie zaś rzeszowskim z 10 na 146 chorych. W tymże czasie zgłoszono w m. Warszawie jednego chorego na odrę. — Województwo warszawskie, wykazuje natomiast wzrost chorych na wściekliznę (z 1 na 7) a wrocławskie (z 0 na 6). Podczas gdy odra jest chorobą uleczalną to wścieklizna należy do chorób ciężko uleczalnych i prowadzących często do śmierci.

Pocieszającym objawem jest zmniejszenie się zachorowalności na tyfus brzuszny, plamisty i na szkarlatynę.

W m. Warszawie zgłoszono w ciągu tygodnia grudnia 1 chorego na tyfus brzuszny 23 na szkarlatynę, a ani jednego chorego na tyfus plamisty. Największe nasilenie na tyfus brzuszny wykazuje województwo poznańskie i gdańskie; największe zaś nasilenie na szkarlatynę m. Łódź, woj. poznańskie, śląsko-dąbrowskie i krakowskie.

Niepokojącym objawem zachorowalności grudnia to wścieklizna wśród ludzi. — Wściekliznę wśród ludzi poprzedza wścieklizna wśród psów — a na nią winni zwrócić baczną uwagę mieszkańcy Warszawy i województwa warszawskiego.

Nauczmy się... jeść

Czego spożywamy najwięcej

Najobfitszym składnikiem naszego pokarmu są **węglowodany**. Cóż to jest? Nazwa wmawia słuchającemu, że to jakieś połączenie węgla z wodą. To jest zupełnie błędne. Wchodzą tu wprawdzie w grę takie same atomy, ale to wszystko.

Najwybitniejszy polski uczony w tej dziedzinie, profesor Parnas, powiedział kiedyś, że „nazwa węglowodany winna zniknąć; jako słowo jest konstrukcją brzydką, a w znaczeniu swoim jest nieścisłe". Profesor ten wprowadza zamiast węglowodany nazwę **cukrowce**.

Pomińmy racje, dla których uczony profesor zwalcza nazwę „węglowodany", zostańmy przy tej nazwie. Naszym dzieciom pewnie nauka mówić już będzie tylko o cukrowcach, my między sobą mówmy jeszcze o węglowodanach, tak, jak słuchamy walca, gdy nasze dzieci tańczą swinga.

Zastanówmy się jednak, dlaczego uczony profesor proponuje nazwę „cukrowce". Pewnie węglowodany mają coś wspólnego z cukrem.

Może należą do jakiejś wspólnej grupy ciał, do których należy i cukier? Właśnie tak.

Podstawowym składnikiem węglowodanów, cegiełką, z których różne ich rodzaje są zbudowane, jest tak zwany cukier prosty; z niego zresztą także jest zbudowany nasz cukier, używany do słodzenia.

Jakie mają znaczenie dla nas węglowodany? Ustrój spala spożyte węglowodany i produkuje z nich energię, są one głównym materiałem pędnym mięśni. Jeśli jednak człowiek spożyje węglowodanów więcej, niż ustrój jego potrafi spalić, wtedy przetwarza on węglowodany na tłuszcze, a tłuszcze te odkłada na zapas.

JAKIE SPOŻYWAMY CUKROWCE

Owych węglowodanów, czy jak chce nauka: cukrowców mamy trzy rodzaje:

1. Cukry, to znaczy cukrowce, składające się z jednej, dwóch lub kilku cegiełek — cukrów prostych. Są one w wodzie rozpuszczalne. I są słodkie.

2. Wielocukrowce rozpuszczalne, to znaczy takie węglowodany, które składają się z bardzo dużej ilości cegiełek — z bardzo dużej ilości owych cukrów prostych. Nie są one słodkie.

Z tej grupy najbardziej zajmie nas skrobia, która jest głównym składnikiem pożywienia ludzkości.

3. Wielocukrowce nierozpuszczalne, niesłodkie na przykład błonnik, czyli tak zwana celuloza.

Zajmijmy się jednak pierwszą grupą węglowodanów, **cukrami**.

Są to albo cukry proste, na przykład glukoza, albo z dwóch, trzech cukrów prostych składające się kilkucukrowce.

Taka **glukoza**, ów cukier prosty, jest słodką substancją, która zawsze znajduje się we krwi zwierząt i we krwi człowieka. U człowieka na przykład ilość jej we krwi wynosi zawsze 0,1%. Jeśli jej jest więcej — a także jeśli jest jej mniej, człowiek nie jest zdrów. Ciężko przechorowuje wahania ilości glukozy we krwi.

Z pokarmów glukoza jest obecna w sokach owocowych, w cebuli i w sokach roślinnych.

Możemy także zrobić glukozę. Jak? Po prostu: rozebrać na poszczególne cegiełki wielocukrowiec skrobię. Każda taka cegiełka to glukoza.

Tak sporządzona glukoza służy jako lekarstwo.

Znamy także inny cukier prosty: **fruktozę**. W ustroju niekiedy może być ona przeniesiona w glukozę.

Nasz cukier, o którym wiemy, że wyrabiany jest u nas z buraków cukrowych, właśnie zbudowany jest z dwóch cegiełek: z omawianej powyżej glukozy i fruktozy.

Fruktoza występuje w sokach roślinnych, a specjalnie w miodzie.

O naszym cukrze, prócz tego, co powiedzieliśmy wyżej, powiemy jeszcze, że jest on zwany oficjalnie, naukowo **sacharozą, albo cukrozą**.

Sacharozę spotykamy w burakach, w trzcinie cukrowej, w słodkich owocach, w marchwi.

O obecności sacharozy w trzcinie cukrowej i w burakach, człowiek dowiedział się dawno. Dawno potrafi wydobyć ją stamtąd i oczyścić.

CUKIER MLEKA ZWIERZĘCEGO A LUDZKIEGO

Powiemy jeszcze o dwóch dwucukrowcach, to znaczy o takich węglowodanach, które składają się z dwóch cegiełek, z dwóch cukrów prostych.

Są to laktoza i maltoza.

Laktoza zbudowana jest z glukozy i z nieomawianego przez nas dotąd cukru prostego, z galaktozy. Ciekawe, że laktoza znajduje się w mleku wszystkich zwierząt i w mleku ludzkim.

W mleku kobiecym jest jej 7,79%, a w mleku krowy jest jej 5,1%. Mleko psie zawiera jej tylko 3,1%. Smak słodki mleko ma właśnie dzięki obecności tego węglowodanu. Zresztą mleko zawiera także, ale bardzo niewielkie ilości i glukozy.

Maltoza, zbudowana z dwóch cegiełek, albo, jak mówimy także, z dwóch cząsteczek glukozy, występuje w kiełkujących ziarnach, w piwie.

Skończyliśmy omawiać pierwszą grupę węglowodanów: cukry.

JEŚĆ WINNIŚMY GOTOWANE SKROBIE

Przejdźmy teraz do drugiej, do wielocukrowców rozpuszczalnych, a właściwie do najważniejszego z nich do **skrobi**.

Powiedzieliśmy już, że w tym co jemy najwięcej jest skrobi. Cóż to jest skrobia?

Człowiek swoje rezerwy pokarmowe magazynuje w sobie „na czarną godzinę" w postaci tłuszczu. Rośliny swoje rezerwy pokarmowe odkładająka w cukrowcach. w liściach, a w większej ilości w korzeniach, bulwach, owocach, w postaci ziarenek skrobi. Ziemniaki, mąka, to w przeważającej większości skrobia. Niedojrzałe jabłka, przysmak naszej młodości, zawierają skrobię, która w miarę dojrzewania owocu przekształca się w cukry.

Człowiek, jedząc skrobię, je przechowywane skrzętnie zapasy pokarmowe roślin.

Ziarenka skrobi bardzo łatwo można zobaczyć pod mikroskopem: ziarenka skrobi w ziemniakach są dość duże, kształtu podłużnego; ziarna skrobi pszennej są bardziej okrągłe; ziarenka skrobi płatków owsianych są od poprzednich o wiele mniejsze, okrągłe.

Oglądając pod mikroskopem nieznaną mąkę, łatwo możemy ustalić jej pochodzenie po swoistym kształcie ziarenek skrobi. Niestety, skrobi w postaci ziarenek ustrój nie może zużyć. Dlatego nie powinniśmy jeść pokarmów zawierających skrobię na surowo. Pod działaniem gotowania, prażenia skrobia przyjmuje już nie postać ziarenek, a postać masy, którą ustrój nasz łatwo trawi.

DLACZEGO NIE SĄ POŻĄDANE „WYGODNE" POSIŁKI

Przejdźmy teraz do trzeciego rodzaju węglowodanów. Omówimy tu najważniejszego przedstawiciela tej grupy, **błonnik**.

Błonnik stanowi zrąb roślin, podporę ich tkanek. W pokarmach roślinnych widzimy go w postaci włókienek, albo błonek. Błonnik nie jest rozpuszczalny, Człowiek nie umie trawić błonnika. Ale błonnik jest człowiekowi potrzebny. Niestrawiony błonnik w jelitach nadaje określoną objętość kałowi, co przyspiesza trawienie, gdyż kał dotykając ścian jelit wzmaga ich ruch. Zwierzęta roślinożerne potrafią trawić błonnik. Także korniki trawią błonnik drewna mebli. Ponieważ pokarm otoczony zewsząd błonnikiem, nie może być przez ustrój człowieka wykorzystany, należy taki pokarm przed spożyciem rozdrobnić, by do składników przyswajalnych ustrój mógł dotrzeć.

Jeśli jadło człowieka zawiera mało błonnika: w białym pieczywie jest go mniej niż w ciemniejszym, wtedy trzeba by uzupełnić swe pożywienie jarzynami i owocami.

Zbyt „wygodne" dla naszego przewodu pokarmowego posiłki, łatwo i bez reszty przyswajalne nie są dobre.

Zorientowaliśmy się zatem w pierwszym składniku naszego pokarmu, w węglowodanach, albo, jak chce nauka w cukrowcach.

Dr. G. i M.

Wzmagają się schorzenia zawodowe skóry wśròd gornikow

Fachowe pisma angielskie sygnalizują wzrost chorób zawodowych skóry górników.

W roku 1938 zgłoszono 254 chorych.
W roku 1939 zgłoszono 305 chorych.
W roku 1940 zgłoszono 402 chorych.
W roku 1941 zgłoszono 573 chorych.
W roku 1942 zgłoszono 884 chorych.
W roku 1943 zgłoszono 1207 chorych.
W roku 1944 zgłoszono 1506 chorych.
W roku 1945 zgłoszono 1867 chorych.

Skrzynka zdrowia

Janina W. — Pułtusk. Olej lniany używa się zmieszany z wodą wapienną jako okłady przy poparzeniach. Olej należy przechować w butelkach szczelnie zamkniętych, bo olej jełczeje, a zjełczały olej drażni skórę i uszkadza ją.

Zygmunt J. — Piotrków. Aparaty Finsena znajdują się w Klinice chorób skórnych Uniwersytetu w Krakowie. Finsen był lekarzem duńskim, który przekonał się, że owrzodzenia gruźlicze skóry, wystawiane na długotrwałe, intensywne naświetlanie słońcem, łatwo się goją. Finsen stworzył aparat, wytwarzający promienie zbliżone do słońca. W ognisku tego światła wytwarza się bardzo wysoka temperatura, która dać może silne oparzenie. Dla uniknięcia oparzenia, chłodził miejsca naświetlane soczewką, przez którą przepływała zimna woda.

Calciferol, o który Pan pyta, jest preparatem witaminowym (witamina D), który ma własności lecznicze. Lek ten nie jest jednak dotychczas należycie wypróbowany i dlatego stosuje się go i stosować się go powinno tylko w klinikach i na wielkich oddziałach szpitalnych. Calciferol nie jest lekiem obojętnym. Po niewłaściwym zastosowaniu opisano nawet wypadki śmierci.

3

Życie GOSPODARCZE

(Iss). Rzeczą niezmiernie charakterystyczną dla państw o wysokiej kulturze finansowej jest duży obrót bezgotówkowy. Do tego typu obrotów pieniężnych zalicza się obrót wekslowy, czekowy i wszelkiego rodzaju przekazy.

O cóż w tym wypadku chodzi? Chodzi o jak najsilniejsze powiększenie obrotów — przy optymalnie najmniejszej ilości pieniądza gotówkowego. Chodzi o to, aby na rynku znalazł się w zastępstwie pieniądza gotówkowego — pieniądz niejako symboliczny, który finansuje, inwestuje, umarza zobowiązania — a w formie banknotu Banku Emisyjnego — nie istnieje. Chodzi o to, aby pieniądz ten ograniczył pracę mennicy państwowej, a więc ograniczył możność nadmiernego, inflacyjnego obiegu gotówki. Oczywiście, obroty wekslowe, czekowe, przelewy bankowe i t. p. — nie mogą zastąpić w pełni obrotów gotówkowych. W jakimś momencie musi nastąpić wypłata „żywym" pieniądzem. Ale ułatwiają one niesłychanie pozycję kierowników polityki finansowej państwa. A prócz tego dla przedsiębiorców i kupców (obojętne państwowych, spółdzielczych, czy prywatnych) stwarzają rozliczne ułatwienia w postaci np. możności upłynnienia udzielonego przez się kredytu, łatwiejszego realizowania tranzakcji na znaczne odległości i t. p.

W Polsce powojennej obroty bezgotówkowe spadły do minimum na skutek m. in. zniszczenia aparatu bankowego, no i oczywiście powszechnego kryzysu zaufania. Obecnie sytuacja — dzięki akcji państwa — wydatnie się na tym polu poprawiła — oczywiście do stanu nawet przedwojennego, który daleko odbiegał od stanu obrotów bezgotówkowych w innych państwach, jeszcze nie blisko.

OTWARCIE KREDYTÓW W OKRESIE PROWIZORIUM BUDŻETOWEGO

W związku z uchwaleniem przez Radę Ministrów dekretu o prowizorium budżetowym na okres od 1 stycznia do 31 marca 1947 r. i związanych z tym konieczności przedkładania wniosków o otwarcie kredytów na każdy poszczególny miesiąc prowizorium budżetowego, Ministerstwo Przemysłu wydało odpowiednie zarządzenie do wszystkich władz i urzędów podległych.

W myśl zarządzenia wszystkie jednostki organizacyjne podległe Ministerstwu Przemysłu winny nadsyłać do wydziału budżetowego Ministerstwa Przemysłu swe miesięczne zapotrzebowanie pieniężne w terminie do 25 każdego miesiąca na miesiąc następny.

NEW YORK DEMONTUJE POGŁOSKI O DEWALUACJI DOLARA

Jak podaje szwajcarskie czasopismo gospodarcze *„Finanz und Wirtschaft"* w piśmie, wystosowanym przez ministerstwo skarbu USA do Banku Federalnej Rezerwy, czytamy m. in. co następuje:

„Pewne sfery za granicą upierają się przy tym, że Stany Zjednoczone podwyższą oficjalną cenę złota. A tu pełnomocnictwa prezydenta, w dziedzinie ustalania ceny złota, wygasły. Dlatego też ewentualna podwyżka ceny złota mogłaby nastąpić tylko drogą głosowania w parlamencie, co jednak jest całkowicie nieprawdopodobne. Nie ma żadnego powodu dla sięgania do takiego środka, a zresztą obecny kongres uważany jest w sprawach walutowych za konserwatywny. Rząd zaawizował oficjalnie Międzynarodowy Fundusz Walutowy, że obecna wartość złotego dolara zostanie utrzymana i że nie ma żadnych zamierzeń w kierunku jej zmiany".

Wspomniany list kończy się następującymi słowami:

„Dane te pochodzą ze źródła oficjalnego i możecie je ogłosić w interesie wszystkich, którzy się wartością złotową dolara zajmują. Wielu ludzi poza Stanami Zjednoczonymi wyciągnęłoby z dewaluacji dolara korzyści i z tych źródeł wychodzą „pobożne życzenia", przyjmujące życzenia jako rzeczywistość.

Wrocławska Fabryka Silników na drodze do wielkiego rozwoju

Państwowa Fabryka Silników we Wrocławiu jest jednym z ważniejszych obiektów przemysłowych na Ziemiach Odzyskanych. Niemcy zbudowali ją w roku 1940, stosując najnowsze zdobycze techniki tak, że fabryka posiada własne bocznice i rampy kolejowe. Należała ona do wielkiego niemieckiego koncernu „Borsig" i zatrudniała ponad 13 tys. robotników.

W maju 1945 r. władze polskie przejęły hale fabryczne bez maszyn i urządzeń. W krótkim czasie uporządkowano teren i doprowadzono do stanu używalności budynki. Maszyny sprowadzono z dolnośląskich Zakładów Przemysłu Zbrojeniowego.

Zatrudniając obecnie 800 pracowników, fabryka uruchomiła tylko niektóre działy. Pełną parą pracuje dział remontu obrabiarek, który w najbliższej przyszłości obsługiwać będzie i inne fabryki Dolnego Śląska. Uruchomiono również dział obróbki mechanicznej, który wytwarza części do maszyn włókienniczych oraz montuje silniki benzynowe dla Łodzi. Rozpoczęto produkcję obrabiarek z wałami giętkimi, które mają duże zastosowanie w przemyśle węglowym, metalowym i drzewnym. Podkreślić należy, że w Polsce dotychczas nie wytwarzano w ogóle tych wałów.

W programie przewiduje się produkcję płatowców o konstrukcji mieszanej metalowo-drzewnej, maszyn włókienniczych i ich części oraz silników lotniczych i motocyklowych.

Przy fabryce czynna jest trzyletnia szkoła przemysłowa oraz kursy dokształcające, które przygotowują do egzaminów czeladniczych. Obok fabryki jest kolonia mieszkaniowa, składająca się 500 mieszkań.

100 lokomotyw ze St. Zjednoczonych dla Polski

Polskie Koleje Państwowe zamówiły w Stanach Zjednoczonych 100 ciężkich lokomotyw towarowych. Lokomotywy, których wartość została oceniona na 12 milionów dolarów, będą nadesłane do jesieni rb.

Finansowania dokona Bank Eksportowo - Importowy, a zlecenie wykonają trzy wielkie firmy amerykańskie.

SPORT

W boksie i hokeju

Walki na całym froncie

Najbliższa niedziela obfitować będzie w wiele ciekawych i interesujących imprez sportowych w całym kraju. Znajdujemy się już w pełni sezonu zimowego, a ponieważ tegoroczna zima jest łaskawa szczególnie dla sportu łyżwiarskiego, więc też na wszystkich lodowiskach w Polsce łyżwiarze będą uganiać się za czarnym krążkiem.

W pełni sezonu są też gry sportowe i wkrótce będziemy intronizować nowych mistrzów w tej gałęzi sportu. To samo można powiedzieć o boksie. Rozgrywki o drużynowe mistrzostwa odbywają się zgodnie z kalendarzykiem i cieszą się one dużym zainteresowaniem amatorów sportu pięściarskiego.

Jeżeli chodzi o niedzielny program imprez w Warszawie, to na czoło ich wysuwają się bezsprzecznie: mecz hokejowy ŁKS — Legia, którego wynik wobec rezultatu i przebiegu gry w Łodzi może stać pod znakiem zapytania, mecz bokserski Wisła — Grochów, którego wynik jest z góry przesądzony, niemniej jednak zawody będą obfitować w wiele emocjonujących walk, a w szczególności piórkowej między Gromalą a Sobkowiakiem oraz zawody łyżwiarskie o okręgowe mistrzostwo Warszawy z udziałem mistrzyń obu sióstr Dąbrowskich, Anny Bursche i innych.

PROGRAM NIEDZIELNY

WARSZAWA. Godz. 12 — Zawody bokserskie Wisła — Grochów o drużynowe mistrzostwo Polski w hali na Służewcu.

Półfinałowe zawody rewanżowe ŁKS — Legia o mistrzostwo hokejowe Polski. Niestety godzina rozpoczęcia zawodów nieznana, gdyż Legia do piątku wieczora, zawodów tych jeszcze nie zareklamowała. (W Legii szwankuje referat propagandowy).

Godz. 14 — Zawody łyżwiarskie w jeździe szybkiej i figurowej panów i pań o mistrzostwo Okr. Warszawskiego na lodowisku kamionkowskim.

Dokończenie turnieju piłki ręcznej klubów spółdzielczych w sali Ymca.

Dokończenie rozgrywek w piłce ręcznej o mistrzostwo okręgowe ZRSS w sali BOS przy ul. Górnośląskiej.

Indywidualne mistrzostwa okręgowe ZRSS w tenisie stołowym.

GDAŃSK. Rozgrywki o mistrzostwo Polski w siatkówce żeńskiej.

KRAKÓW. Siemianowiczanka — Wisła, półfinały o mistrzostwo hokejowe.

POZNAŃ. Pomorzanin — Lechia, półfinały o mistrzostwo hokejowe.

Oprócz zawodów bokserskich w Warszawie między Wisłą a Grochowem, odbędą się równocześnie rozgrywki o drużynowe mistrzostwo w Gdyni między WKS a IKS (Wrocław) w Poznaniu między HCP a ŁKS, w Chorzowie między Batorym a TUR PZL (Rzeszów) i w Częstochowie między CKS a Lublinanką. Lin.

Druga kryta pływalnia w Warszawie

Z końcem stycznia w Domu Akademickim przy ul. Narutowicza zostanie oddany do użytku nowy kryty basen pływacki. Basen będzie się nadawał dla celów treningowych oraz kursów. Nowa pływalnia będzie zużytkowana przez Wojsk. Urząd WF i PW oraz AZS.

—oOo—

Nowy rozkład lotów PLL „Lot"

Z dniem 10 stycznia br. wchodzi w życie nowy rozkład lotów polskiej komunikacji lotniczej.

Odloty z Warszawy:

Warszawa — Łódź — Wrocław — w środy i soboty — 9.40; Warszawa — Łódź — Katowice — we wtorki i piątki — 9.40; Warszawa — Łódź — Gdańsk — w poniedziałki i czwartki — 9.40; Warszawa — Gdańsk — codziennie — 9.20; Warszawa — Katowice — codziennie — 8.00; Warszawa — Poznań — Szczecin — poniedziałki, środy i piątki — 8.40; Warszawa — Poznań — wtorki, czwartki, soboty — 8.40; Warszawa — Wrocław — codziennie 8.20; Warszawa — Kraków bez zmian, codziennie o g. 9-ej.

KURSY dla kandydatów na nauczycieli w Płocku i Grodzisku Maz.

Kuratorium Warszawskiego Okręgu Szkolnego uruchamia w drugim półroczu roku szkolnego następujące kursy dla kandydatów na nauczycieli szkół powszechnych.

Państwowy Kurs Nauczycielski w Grodzisku Mazowieckim przy Państwowym Koedukacyjnym Liceum Pedagogicznym.

Kurs trwa 5 miesięcy. Zajęcia rozpoczną się 3 lutego 1947 r. Na kurs są przyjmowani absolwenci liceów ogólnokształcących lub zawodowych. Absolwenci kursu otrzymują pełne kwalifikacje zawodowe na nauczanie w publicznych i prywatnych szkołach powszechnych. Podania o przyjęcia należy składać w kancelarii Liceum Pedagogicznego w Grodzisku — ul. Kilińskiego 8.

6 miesięczny Wstępny Kurs Pedagogiczny w Płocku przy Państwowym Koedukacyjnym Liceum Pedagogicznym.

Na Kurs są przyjmowani kandydaci w wieku od 18 do 30 roku życia, którzy ukończyli 4 letnie gimnazjum ogólnokształcące lub zawodowe albo 6 klas szkoły średniej gólnokształcącej dawnego typu. Kurs rozpocznie się 3 lutego 1947 r.

Nauka na kursach jest bezpłatna. Zamiejscowi korzystają z internatu za zwrotem kosztów utrzymania. Niezamożni mogą uzyskać stypendia.

Przegląd Ustawodawstwa

Koszty sądowe

Utrzymanie sądów związane jest z dużymi wydatkami. Pokryć je powinny częściowo osoby, które swym postępowaniem spowodowały wdrożenie postępowania sądowego. W sprawach cywilnych przyjęto regułę, że kto żąda od sądu wykonania jakiejkolwiek czynności, ten winien z góry wnieść pewne opłaty lub zaliczkę na pokrycie wydatków z tym jednakże, że w sprawach spornych, gdzie występują przeciwnicy, sąd ostatecznie orzeka, która strona może domagać się od drugiej zwrotu poniesionych kosztów. Opłaty i zaliczki, od których uzależnione jest wszczęcie i prowadzenie postępowania, są często znaczne, tak, że nie każdy może sobie pozwolić na ich wyłożenie. Dlatego też, aby umożliwić osobom nie posiadającym majątku i których dochody są skromne, dochodzenie ich słusznych praw, Dekret z dnia 6. 12. 1946 r. (Dziennik Ustaw Nr. 70) przewiduje szereg wypadków, kiedy strony zwolnione są od obowiązku uiszczenia kosztów albo ze względu na rodzaj roszczenia, albo też ze względu na położenie majątkowe.

Prawo ubogich

Uwolnienie od całości kosztów sądowych ze względu na stan majątkowy służy stronie, której sąd przyznał prawo ubogich. Dla uzyskania prawa ubogich należy przedstawić zaświadczenie władzy administracyjnej, samorządowej albo sądu opiekuńczego, że ubiegający się o zwolnienie od kosztów nie jest w stanie ich ponieść bez uszczerbku utrzymania koniecznego dla siebie i rodziny. Zaświadczenie winno obejmować dokładne dane o stanie rodzinnym, majątku i dochodach. Wniosek o przyznanie prawa ubogich złożyć należy w zasadzie w sądzie, w którym sprawa się toczy, albo w którym ma być wytoczona. Jeżeli jednak osoba, która ubiega się o prawo ubogich mieszka w okręgu innego sądu, może złożyć wniosek także w sądzie grodzkim miejsca swego zamieszkania.

Uwolnienie od kosztów sądowych ze względu na rodzaj roszczenia, a bez względu na warunki majątkowe, służy każdemu, kto dochodzi należności za pracę, kto wnosi o zasądzenie alimentów, albo kto domaga się ustalenia ojcostwa pozamałżeńskiego.

Koszty sądowe, od których strona była uwolniona, będą ściągnięte z urzędu po uprawomocnieniu się orzeczenia od jej przeciwnika, jeżeli ten sprawę przegra. Może się jednak zdarzyć, że koszta będą ściągnięte nie od przeciwnika, ale od strony zwolnionej początkowo od zapłaty kosztów z zasądzonego na jej rzecz roszczenia. Będzie to miało miejsce w szczególności wtedy, gdy pozwany nie dał powodu do wytoczenia sprawy i uznał żądanie pozwu przy pierwszej czynności procesowej, a więc wtedy, gdy strona uwolniona od kosztów, złośliwie wniosła sprawę do sądu, chociaż i bez tego otrzymałaby to, co jej się należy. Na koszty sądowe składają się opłaty i wydatki. Opłaty należy uiścić przy wniesieniu pisma do sądu, a jeśli wysokość opłaty zależy od wartości przedmiotu sprawy, należy podać w piśmie wartość pieniężną.

Jeżeli pismo zostanie wniesione bez opłat, sąd wezwie stronę, która je wniosła, do uiszczenia opłaty w terminie tygodniowym od doręczenia wezwania. Jeżeli wyznaczony termin nie będzie dotrzymany, pismo zostanie zwrócone.

Wpis stosunkowy

W sporach o roszczenia majątkowe pobierany jest wpis stosunkowy, t. zn. obliczony w pewnym procencie od wartości przedmiotu sporu. Wpis stosunkowy wynosi przy wartości przedmiotu sporu do 5.000 zł. — 2 proc., w każdym razie jednak nie mniej niż 50 zł. Przy wartości sporu do 50.000 zł. włącznie, od pierwszych 5.000 zł. — 100 zł., a od nadwyżki 2 i pół proc. Przy wartości przedmiotu sporu ponad 50.000 zł. od pierwszych 50.000 zł. — 1.225 zł., a od nadwyżki 3 proc. Od niektórych pism procesowych pobiera się cały wpis stosunkowy (np. od powództwa, apelacji, kasacji), od niektórych połowę (np. sprzeciw od wyroku zaocznego, powództwo w trybie postępowania nakazowego) i od innych wreszcie w wysokości 1/5.

Od każdego pisma, od którego nie jest pobierany wpis stosunkowy, należy się opłata w wysokości 20 zł. w postępowaniu sądowym i wysokości 10 zł. w postępowaniu przed komornikami. Nie podlegają tym opłatom odpisy, przeznaczone dla strony przeciwnej, pisma zawierające wyłącznie wskazanie miejsca zamieszkania lub prośbę o przyśpieszenie postępowania. Opłaty kancelaryjne za wszelkiego rodzaju wypisy, odpisy, klauzule, wynoszą po 20 zł. za stronę, opłaty od wniosku o sporządzenie uzasadnienia wyroku wynoszą 100 zł. albo 20 zł. (jeśli wypisu się nie doręcza). Niezależnie od wpisu, opłat od podań i załączników i opłat kancelaryjnych, pobierane są również opłaty za doręczenie w wysokości stałej lub stosunkowej, którą określi Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości. Oprócz opłat strony winny pokryć wydatki, związane z postępowaniem w danej sprawie, takie, jak opłaty telefoniczne i telegraficzne, diety i koszty podróży, należne sędziom, urzędnikom i funkcjonariuszom sądowym z powodu dokonywania czynności poza budynkiem sądowym, należności świadków, biegłych i tłumaczy, koszty ogłoszeń w pismach, koszty pobytu w areszcie i t. p.

Tłuszcze jadalne

Na podstawie Rozporządzenia Ministra Aprowizacji i Handlu z dnia 4. 11. 1946 r. (Dziennik Ustaw Nr. 70), zakazanem jest użycie dla celów technicznych masła, słoniny, sadła świńskiego, smalcu, margaryny oraz wszelkich olejów roślinnych za wyjątkiem oleju lnianego. O ile tłuszcze te uległy zepsuciu, posiadacz może ich użyć do celów technicznych nie wcześniej, jak dopiero po uzyskaniu orzeczenia Państwowego Zakładu Higieny, stwierdzającego, że tłuszcz do spożycia się nie nadaje.

Pracownicy samorządowi

Uposażenia pracowników Związku samorządu terytorialnego nie mogą być wyższe, niż uposażenia urzędników państwowych, którzy pełnią równie odpowiedzialne funkcje. Dekret z dnia 19. 11. 1946 r. (Dziennik Ustaw Nr. 70) określa maksymalne stawki uposażenia zasadniczego pracowników samorządowych przez powołanie odpowiedniej grupy zasadniczego uposażenia pracowników państwowych. Tak więc np. pensja prezydenta miasta Warszawy nie może być wyższa od pensji Ministra (II grupa), a pensja wiceprezydenta — niż uposażenie pracowników państwowych III grupy. W miastach, liczących ponad 15.000 a mniej niż 75.000 mieszkańców, uposażenie burmistrza i wice-burmistrza nie może być wyższe, niż uposażenie pracowników VI grupy, a w pozostałych miastach uposażenie burmistrza i w gminach wiejskich uposażenie zasadnicze wójta nie może być wyższe, niż uposażenie pracowników VII grupy.

W wyjątkowych wypadkach Minister Administracji Publicznej lub Minister Ziem Odzyskanych może pewne gminy wiejskie lub miejskie przenieść do kategorii wyższej lub uposażenie wójtów oznaczyć jako ryczałt, jednak nie wyżej niż 100 proc. grupy VII.

Miejska rada narodowa może przyznać z funduszów gminy prezydentowi miasta z tytułu wykonywania funkcji wojewody lub starosty grodzkiego, bądź burmistrzowi z tytułu nadzoru nad przedsiębiorstwami dodatek specjalny do wysokości 100 proc uposażenia, wice-prezydentowi do 75 proc. i wice-burmistrzom do 50 proc. Uposażenie zasadnicze pracowników Związków samorządowych nie może przekraczać w Warszawie uposażenia pracowników państwowych IV grupy, w miastach ponad 75.000 mieszkańców, V grupy, w pozostałych i gminach wiejskich VI lub VII grupy.

Uposażenia pracowników samorządowych wolne są od podatku od wynagrodzeń i składki emerytalnej, którą ponosi Związek samorządowy.

W okresie trudności aprowizacyjnych i gospodarczych związki samorządowe mogą przyznawać członkom organów wykonawczych i pracownikom świadczenia w naturze, które nie powinny być wyższe od świadczeń, które otrzymują pracownicy państwowi.

W PARTII PPS

Wezwanie pełnomocnika CKW PPS do spraw wyborczych na województwo warszawskie

Wszyscy członkowie Partii są obowiązani do zameldowania się w sekretariacie powiatowym lub gminnym PPS, na terenie którego zamieszkują, celem omówienia udziału w akcji przedwyborczej.

Obrady Komisji Spółdzielczej wydz. Ekonomiczno-Przemysłowego CKW PPS

Dnia 9 b. m. w Wydziale Ekonomiczno-Przemysłowym CKW PPS odbyły się obrady Komisji Spółdzielczej przy Radzie Gospodarczej Wydz. Ekonomiczno Przemysłowego CKW PPS. W obradach wzięli udział wybitni przedstawiciele Spółdzielczości Socjaliści z prezesem zarządu „Społem" Związku Gospodarczego Spółdzielni R. P. Janem Żerkowskim na czele.

Na konferencji poruszono cały szereg zagadnień z dziedziny ruchu spółdzielczego. Obrady te będą miały duże znaczenie dla dalszego rozwoju i rozbudowy życia spółdzielczego w Polsce, w myśl zasad 3 letniego planu odbudowy gospodarczej kraju.

Tow. Stefan Owczarek

Sekretariat Dzielnicy Śródmieścia prosi towarzysza o przybycie na Dzielnicę w godzinach 16 — 19 po odbiór dowodów osobistych i pieniędzy.

—oOo—

KALENDARZYK ZEBRAŃ DZIELNIC I KÓŁ PPS.

Dnia 11 bm.

Żoliborz, ul. Niegolewskiego, godz. 12, zebranie wspólne przedwyborcze z referatem Tow. kpt. Kobyłeckiego.

„Hartwig", ul. Szeroka 11, godz. 13, zebranie wspólne przedwyborcze z referatem Tow. Hołowicza.

Zajezdnia tramwajowa Nr. 35, Opaczewska, o godz. 14,30, z referatem Tow. redaktora A. Rowińskiego.

Dnia 12 bm.

Ul. Piotra Skargi 48, o godz. 10 rano, zebranie z referatem Tow. Salacha Józefa.

DZIELNICA WOLA

Pełnomocnik Wyborczy Dzielnicy urzęduje codziennie w godzinach od 15 do 20 w lokalu Dzielnicy — Ogrodowa 39.41 — II p.

Sekretariat Dzielnicy jest czynny codziennie w godz. od 9 do 19.

DZIELNICA ŻOLIBORZ

Pełnomocnik Wyborczy Dzielnicy Żoliborz wzywa wszystkich członków Dzielnicy do rejestracji w lokalu Partii, ul. Kossaka 10 w godz. od 9 do 12 i od 14 do 20, w związku z pracami wyborczymi. Rejestracja obowiązuje pod rygorem partyjnym.

PPS-OWCY ZAMIESZKALI NA SASKIEJ KĘPIE

Pełnomocnik do spraw wyborczych Dzielnicy Saska-Kępa wzywa wszystkich towarzyszy, zamieszkałych na terenie Saskiej Kępy do natychmiastowej rejestracji w Sekretariacie Dzielnicy, Francuska 7, godziny 16 — 20.

KOŁO RZEŹNIA MIEJSKA

Dnia 11 bm. o godz. 15-tej odbędzie się zebranie wspólne Prezydium Kół PPS i PPR w Rzeźni Miejskiej w lokalu PPS przy ul. Szwedzkiej 2/4.

OB. CYTOCKIEMU Z OTWOCKA

W myśl Statutu Organizacyjnego, deklaracja nowowstępującego musi być podpisana przez dwu stałych członków Partii. Organizacja nasza jest tak liczna, że zetknięcie się z naszymi towarzyszami nie przedstawia żadnych trudności, tym bardziej, że nikt nie konspiruje swej przynależności do PPS.

Jeśli pragniecie nawiązać ścisły kontakt z Partią, a nie macie innej okazji, zwróćcie się do najbliższego Komitetu PPS w miejscu Waszego zamieszkaniu.

Racjonalne wykorzystanie reprezentacyjnej świetlicy

Staraniem starosty Warszawa — Śródmieście — tow. Wojnarowskiego, została oddana do dyspozycji Ośrodka Współdziałania Społ. (ul. Widok 22) w godzinach od 8 — 14, świetlica Woj. Urzędu Propag. i Informacji — przy ul. Hożej 41.

Będą z niej korzystać dla urządzania zabaw, imprez i nauki — biedne dzieci Śródmieścia w wieku szkolnym, znajdujące się w ciężkich warunkach mieszkaniowych.

Oddanie świetlicy dzieciom rozpoczęto miłym wieczorem z gwiazdorem, choinką, podarunkami i przedstawieniem kukiełkowym.

W ten sposób jedna z reprezentacyjnych świetlic niewykorzystana w godzinach rannych — rozbrzmiewać będzie radosnym gwarem najmłodszych obywateli stolicy. *(Rs)*

Czynnik społeczny w samorządzie stołecznym odgrywa doniosłą i zasadniczą rolę

Zamierzenia Rady Dzielnicowej Warszawa-Południe na r. 1947

W systemie przedwrześniowym cała działalność samorządu opierała się na czynnikach ściśle państwowych, mianowanych, urzędniczych. Dzięki dekretowi o Radach Narodowych (z dnia 11.IX.1944 r.), ciężar ten został w przeważającej mierze przesunięty na czynniki społeczne, których wyrazicielem są Rady Terenowe, oparte w swej konstrukcji o człowieka pracy.

Samorząd zmienił dziś swój charakter i z poprzedniego ciała pomocniczego, majoryzowanego i kontrolowanego przez element urzędniczy — państwowy, przekształcił się na czynnik zasadniczy, uchwalający, zarządzający i kontrolujący działalność zawodowych organów państwowych.

Do dziś dnia jednak większość obywateli mało się jeszcze orientuje w obecnej organizacji samorządu. Nie jeden radny niezupełnie docenia, jak wielkie kompetencje, zadania i jednocześnie odpowiedzialność posiadają Rady Narodowe.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Z tak wysokimi uprawnieniami musi się oczywiście połączyć wydajna praca ludzi rzetelnych i sumiennych, a przede wszystkim dorosłych swym wyrobieniem społecznym przy pełnieniu odpowiedzialnych funkcji. Przy nieodpowiednich ludziach mogą być podejmowane niewłaściwe decyzje, narażające współobywateli na liczne przykrości i dezorganizujące życie państwowe i społeczne, przy jednostkach leniwych, wszystko ugrząźnie w miejscu.

Stołeczna Rada Narodowa powstała jeszcze w okresie okupacji, ma już za sobą bodaj że najtrudniejszy okres działalności: krzepnięcia form organizacyjnych, zorganizowania aparatury Zarządu Miejskiego, mozolnej pracy przy pierwszych poczynaniach nad odbudową zniszczonej stolicy — wreszcie organizowania niższych komórek współdziałania społecznego, t.j. początkowo Komitetów Obywatelskich, które następnie przekształcono na Dzielnicowe Rady Narodowe.

CZYNNIK SPOŁECZNY

Dominującą rolę w każdej z tych komórek odgrywa nieodwołalnie czynnik społeczny. Im większe jest wyrobienie społeczne jednostek, powołanych z całym zaufaniem mieszkańców stolicy na odpowiedzialne funkcje radnych, im większa jest ich troska o powierzone im zadania, im większe wreszcie poczucie odpowiedzialności i obowiązkowości, im większa rzetelność w wykonywanej pracy, tym jaśniejsze zarysują się perspektywy dla samorządu stołecznego, pracującego ciągle jeszcze w bardzo trudnych warunkach.

Dobrze jest sobie to uprzytomnić teraz, w okresie sprawozdawczym poszczególnych Rad Dzielnicowych, działających na terenie naszej stolicy.

o

Rada Dzielnicowa Praga-Południe, obejmująca swym władaniem teren południowej części Pragi, Saską Kępę i Grochów ma już za sobą blisko roczną działalność (pierwsze inauguracyjne posiedzenie odbyło się 23 stycznia 1946 r.).

Sprawozdanie z tego okresu pracy, jako pierwsze z sześciu stołecznych Rad Dzielnicowych złożył przewodniczący J. Moskal. Głównym dążeniem było podniesienie gospodarcze, administracyjne i sanitarne dzielnicy. Nie sposób tu, w krótkim sprawozdaniu podać wszystkie te osiągnięcia, jakich dokonano. Było ich sporo — i ludność z pewnością je dostrzegła. Walcząc w niesprzyjających bardzo warunkach pokonano szereg trudności, nawiązując, co jest szczególnie ważne, kontakt ze społeczeństwem i wnikając w jego potrzeby. Doświadczenia tego pierwszego okresu i praktyka nabyta w tym czasie stają się cennymi zdobyczami Rady Dzielnicowej w dalszej jej pracy i zamierzeniach na przyszłość coraz więcej skoordynowanych i planowanych coraz śmielej.

W roku 1947 Dzielnicowa Rada Praga-Południe będzie więc m. in. ściśle współpracowała jako czynnik społeczny, w wykonaniu na swym terenie planu 3-letniego. Szczególny nacisk położony będzie na realizację wniosków w sprawie remontów i inwestycji w zakresie budownictwa.

Postanowiono więc m. in. odremontować zniszczone fabryki. P.Z.O. Polus, garbarnię Konarzewskiego Szpotańskiego, Perkun, hutę szklaną fabrykę papy, garbarnię przy ul. Grochowskiej, Pocisk i Zakłady radiotechniczne.

Wybudować 2 gmachy szkolne dla gimnazjum na Grochowie i Saskiej Kępie.

Wybudować szpital, bibliotekę, łaźnię oraz przytułek dla starców.

Plan zakrojony szeroko. Jeżeli uda się go zrealizować choćby z pewnymi odstępstwami — będzie to osiągnięcie znakomite. (e)

17, 18, 19, bm. zakaz sprzedaży alkoholu

Na podstawie rozporządzenia Prezydenta Miasta — w dniach od 17 — 19 bm. włącznie, obowiązuje na terenie Warszawy zakaz sprzedaży alkoholu.

Niebywała afera mieszkaniowa

Zakwaterowany - wyrzucony na bruk

Nie można się dziwić, że sprawy mieszkaniowe są naszą ogólną bolączką — ale zrozumiałe się staje, że muszą wpływać na t. zw. złą krew, jeśli regulowane są przez czynniki do tego powołane w ten oto sposób jak podajemy poniżej.

Kontroler Miejskich Zakładów Komunikacyjnych Tadeusz Uziębło na skutek decyzji Nadzwyczajnej Komisji Mieszkaniowej otrzymał dla siebie i swej rodziny, składającej się z 4-ch osób, mieszkanie półtoraizbowe przy ul. Podskarbińskiej Nr 5 m. 105.

Wszystko odbyło się jak najformalniej (choć nie bez kłopotów) i nawet fakt ten m. in. opublikowany został do wiadomości publicznej w komunikacie Nadzwyczajnej Komisji Mieszkaniowej („Głos Ludu" Nr 265 z dnia 26 września 1946 r.).

Aliści po pewnym czasie Uziębło otrzymał nagle... nakaz eksmisji! Jakie działały tu siły trudno dociec, faktem jest jednak, że nakaz taki został wydany. Nie wierząc oczywiście własnym oczom, Uziębło zwrócił się do Nadzw. Komisji Mieszkaniowej. Odpowiedziano mu, że do czasu wyświetlenia tej sprawy może mieszkać. „Wyświetlanie" jednak wydało dość dziwny efekt. Uziębłę wraz z całą rodziną eksmitowano onegdaj (8 bm.) na bruk!

Dzieci udało mu się umieścić u rodziny, sam z żoną nocował w zajezdni tramwajowej na Pradze!

Podkreślamy, że Uziębło został formalnie zakwaterowany przed Nadzw. Komisję Mieszkaniową. Ponieważ nie ma nad-Nadzwyczajnej Komisji w tych sprawach, nie wiemy pod jakim adresem apelować by zbadane zostały przyczyny tego niesłychanego postępowania w stosunku do człowieka pracy, który od wczoraj znalazł się mimo wszystko na bruku? Kto za takie rzeczy odpowiada, bo odpowiadać powinien bezwzględnie. *(s)*

W poniedziałek - odżyją szkoły

Eksterniści „walczą" o świadectwa dojrzałości

Kończą się wakacje świąteczne. W poniedziałek — 13 b. m. młodzież szkół powszechnych i średnich rozpoczyna naukę.

Jednocześnie — tego samego dnia, przed Państwową Komisją Egzaminacyjną w gmachu gimnazjum im. Rejtana (Rakowiecka 23) rozpoczynają się zimowe egzaminy dojrzałości dla eksternistów z zakresu gimnazjum i liceum ogólnokształcącego.

Staje do nich ponad 100 kandydatów. Wielu z nich zapisanych jest już na wyższe uczelnie — w charakterze słuchaczy nadzwyczajnych. Dla nich uzyskanie dyplomu dojrzałości jest sprawą szczególnie ważną.

Wielu z „maturzystów" przyjeżdża z prowincji, gdyż na cały okręg szkolny warszawski — stworzona została tylko jedna komisja.

DO TRZECH RAZY SZTUKA

W trzech okresach mogą eksterniści „próbować szczęścia". Na wiosnę (maj, czerwiec), jesienią (sierpień, wrzesień) i w okresie zimowym (styczeń).

O terminie rozpoczęcia egzaminów Kurator Okręgu Szkolnego zawiadamia zainteresowanych za pośrednictwem prasy i radia. Wyjątkowe ułatwienie stosuje się dla eksternistów, którzy przekroczyli 21 rok życia. Władze szkolne pozwalają im składać egzamin dojrzałości „na raty".

ULGI

Zdają więc najpierw grupę językową, (jęz. polski, język obcy, ewentualnie łacina i historia) następnie w drugim etapie biologię, geografię, propedeutykę filozofii i zagadnienia życia współczesnego i na koniec matematykę, fizykę, chemię. — W ten sposób w okresie półtorarocznym — mogą uzyskać pełną maturę.

Warunkiem jednak dopuszczenia do licealnego egzaminu dojrzałości jest świadectwo ukończenia 4 klas gimnazjum ogólnokształcącego.

Obecny, styczniowy egzamin, który rozpoczyna się w poniedziałek 13 b. m. i potrwa kilka dni (egzaminy ustne i pisemne) jest szóstym z rzędu, od czasu zakończenia działań wojennych, turnusem egzaminacyjnym dla eksternów. (Rs)

Tow. Jagiełło Władysław na wiecu Pracowników Telefonów

Dnia 10 bm. odbyło się zebranie przedwyborcze pracowników Telefonów Miejskich. Na zebranie przybył pierwszy sekretarz Stołecznego Komitetu PPS tow. Wł. Jagiełło.

Tow. Jagiełło w obszernym referacie wyjaśnił szczegółowo znaczenie wyborów do Sejmu Ustawodawczego w Odrodzonej Polsce, podkreślając konieczność solidarnego wystąpienia całego narodu na gruncie zasad bloku demokratycznego.

Następny z kolei przemówił imieniem wojska ob. Błazewicz. Po przemówieniach zebrani uchwalili jednogłośnie następującą rezolucję:

„My pracownicy Telefonów Miejskich w Warszawie świadomi powagi chwili, będziemy stać niezłomnie na straży zdobyczy socjalnych i politycznych, zawartych w Manifeście Lipcowym PKWN.

Odeprzemy wszelkie zakusy reakcji, wiedząc, że dojście jej do władzy, byłoby pomostem do objęcia rządów przez kapitalistów i wrogów demokracji.

Każdy z zebranych pracowników Telefonów Warszawskich staje się propagandzistą wśród najbliższego otoczenia, by dnia 19 stycznia demonstracyjnym głosowaniem, doprowadzić do zwycięstwa Bloku Demokratycznego, a tym samym, ostatecznego zwycięstwa nad reakcją".

Nowe ekshumacje na Woli

Wydział Sanitarny Resortu Zdrowia i Op. Społ. polecił Miejskiemu Zakładowi Pogrzebowemu przeprowadzenie ekshumacji z terenu Woli. Ekshumacje rozpoczną się od 15 b. m. w następującej kolejności: Szpital Św. Stanisława (Wolska, róg Młynarskiej) i Szpital Św. Łazarza (Karolkowa).

Bliższych informacji udziela filia Nr. 1 Miejskiego Zakładu Pogrzebowego (Rakowiecka róg Sandomierskiej).

Z życia Zw. Poligraficznego

Zarząd Zw. Zaw. Prac. Przem. Poligraficznego zawiadamia, iż w dniu 14 b. m. o godz. 16-ej w stołówce CZPZG ul. Słupecka 2-a odbędzie się zebranie pracowników administracyjnych, zatrudnionych w przemyśle poligraficznym. Sprawy b. ważne. Obecność wszystkich konieczna.

Nowe punkty wystawy 3-letniego Planu Gospodarczego

Dn. 8 b. m. zostały otwarte na Pradze w sali Wedla, ul. Zamojskiego 26, w śródmieściu, w lokalu świetlicy przy ul. Hożej 41 oraz w lokalu Żeńskiej Szkoły Krawieckiej na ul. Górnośląskiej dalsze punkty wystawy „Trzyletni Plan Gospodarczy".

Obecnie jest już uruchomionych 9 punktów wystawowych na ogólną liczbę 10. Ostatni punkt wystawowy został otwarty wczoraj na Saskiej Kępie, w lokalu Ligi Kobiet przy ul. Francuskiej 14.

Krakowiacy i górale od 14 do 18 bm.

Zapowiedziane występy łódzkiego Państwowego Teatru Wojska Polskiego w Warszawie nastąpią w dniach od 14 do 18 stycznia w Państwowym Teatrze Polskim. Grana będzie wspaniale wystawiona sztuka Wojciecha Bogusławskiego „Krakowiacy i górale", którą reżyseruje dyr. Leon Schiller.

Rozdział bezpłatnych biletów na przedstawienia nastąpi przez domowe komitety Bloku Stronnictw Demokratycznych i Zw. Zaw.

Dziś rozpoczyna się rejestracja kart odzieżowych na IV kwartał

Od dziś 11 bm. niżej podane punkty sprzedaży rejestrują karty odzieżowe na 4-ty kwartał 1946 rok.

Rejestracja odbywa się tylko zbiorowo przez instytucje i zakłady pracy do dnia 25 bm. Przy rejestracji instytucje i zakłady pracy przedłożą wycięte i naklejone 4-te odcinki rejestracyjne kart żywnościowych za m-c listopad i grudzień po 50 sztuk na arkuszu oraz ostemplowane za ubiegłe m-ce karty odzieżowe. Dla osób niepracujących, które posiadają karty odzieżowe z innych tytułów, termin rejestracji indywidualnej będzie ogłoszony.

Punkty sprzedaży: Wileńska 19, Radzymińska 59, Kawęczyńska 39, Radzymińska 95-97, Sw. Wincentego 46, Grochowska 342, Walecznych 36a, Stanisławowska 77, Grochowska 224, Pl. Przymierza 5, Nowy Świat 2, Hoża 35, Hoża 61, Smolna 11, Puławska 12a, Niemcewicza 9, Bema 72, Wolska 201, Obozowa 80, P.O.W. Nr. 36 (Bernerowo), Pruszkowska 6, Cieszkowskiego 3, Barcicka 2, Mickiewicza 27, Toplitza 2, Srodkowa 13, Krak. Przedmieście 54-56, Bracka 18, Bracka 25, Radzymińska 111a, Puławska 49, Al. Wyzwolenia 54, Koszykowa 89, Smulikowskiego 1, Ursus — „Michałowiczanka", Filtrowa 57, Waszyngtona 44, Krucza 47a, Mokotowska 46a, Marszałkowska 34, Puławska 10, Targowa 44, Marszałkowska 112, Marszałkowska 38, Marszałkowska 56, Marszałkowska 119.

„Król migdałowy" w Monopolu Spirytusowym

Dzieci pracowników Monopolu Spirytusowego cieszą się zawsze opieką Dyrekcji Monopolu. Ostatnio — wraz z Zarządem Koła Zw. Zawod. zorganizowano dla nich miłą imprezę pt. „Król Migdałowy".

Na część koncertową złożyły się piosenki w wykonaniu M. Fogga oraz Chóru Czejanda, entuzjastycznie i żywiołowo przyjmowane przez uradowaną dziatwę.

Na drugą część uroczystości złożyły się tańce oraz dla najmłodszych pod fachową opieką różne gry i zabawy. Wszystkie dzieci obdarowano łakociami oraz pięknymi kostiumami.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2): Sobota — godz. 18,00 „Penelopa". Niedziela — godz. 14,30 „Papuga". Godz. 18,00 „Szkoła Obmowy".

TEATR MUZYCZNO-OPEROWY (Marszałkowska 18): „Madame Butterfly".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81). godz. 18,00 „Subretka" Devala.

TEATR POWSZECHNY (Zamojskiego 20): godz. 18,00 „Poco daleko szukać" B. Shawa.

TEATR „JASKÓŁKA" (Marszałkowska 69): godz. 12 i 15 „Zapraszamy na wesele"; godz. 18 „Mąż pognębiony" Moliera. godz. 20.15 „Już nigdy nie skłamię".

TEATR STUDIO Dziś nieczynne.

PRASKI TEATR REWII (Zygmuntowska 8): wesoła rewia pt. „Najmilsza gwiazdka" godz. 17 i 19. W niedziele i święta 15, 17, 19.

KUKUŁKA KLUB SATYRYKÓW (w kawiarni „Reduta", Nowy Świat 8): codziennie o godz. 19.00 „Kpinki spod choinki".

„DWA TEATRY" JERZEGO SZANIAWSKIEGO

Dawno zapowiadana premiera głośnej sztuki Jerzego Szaniawskiego „Dwa Teatry" odbędzie się w Teatrze Powszechnym w sobotę, 11 bm. o godz. 18-tej. Sztuka została przygotowana i wyreżyserowana przez J. Kochanowicza, który jednocześnie kreuje jedną z głównych ról, obok J. Blocka, H. Jasnorzewskiej, S. Kawińskiej i pozostałych osób zespołu.

Dekoracje J. Golusa, ilustrację muzyczną opracował J. Wasowski.

RECITAL G. BACEWICZÓWNY

W sobotę, dnia 11 b. m. w YMCA (sala widowiskowa) odbędzie się recital skrzypaczki, Grażyny Bacewiczówny.

W programie: Vivaldi, Bach, Szymanowski, Ravel, Strawiński, Bacewiczówna i inni.

Przedsprzedaż biletów w księgarni Gebethnera i Wolffa, Zgoda 12. W dniu koncertu w kasie od godz. 16,00.

TEATR „STUDIO" ZAWIADAMIA

11 bm. przedstawienie z przyczyn od Dyrekcji Teatru niezależnych — odwołane.

12 b. m. „W Małym Domku" o godz. 18,30. Od 13 do 16 b. m. włącznie przedstawienie zamknięte, całkowicie wyprzedane.

WIELKI KONCERT W ROMIE

W niedzielę 12 b. m., godz. 11,30 ZASP organizuje Wielki Koncert Popularny. Udział biorą: orkiestra taneczna Polskiego Radia z J. Kowalewską, Czarneckim, chór Czejanda oraz soliści: N. Andrycz, J. Romanówna, K. Lubieńska, E. Drabik-Witkowska, Bułat-Mironowicz, M. Fogg, J. Golferd, A. Jaksztas i in. Akompaniament Cz. Aniołkiewicz.

Dochód na najbiedniejszych oraz wdowy i sieroty po członkach ZASP. Przedsprzedaż biletów w firmie „Melodia", Nowogrodzka róg Marszałkowskiej.

KINA

KINO „PALADIUM" (ul. Złota 5): „Zakazane piosenki". Pocz. seansów: 13, 15.30, 18, 20.30.

KINO „ATLANTIC" (Chmielna 33): „Zakazane piosenki". Pocz. seansów: 12,30, 15, 17.30, 20.

KINO „POLONIA" (Marszałkowska 56): „Zakazane piosenki". Pocz. seansów: 13, 15.30, 18, 20.30.

KINO „STYLOWY" (Marszałkowska 112): „Zakazane piosenki". Pocz. seansów: 11, 13.30, 16, 18.30, 21.

KINO „SYRENA" (Praga, Inżynierska 4: „Zaczarowany kwiat".

KINO „TĘCZA" (Żoliborz, Suzina 4) „Podrzutek".

KINO OŚWIATOWE (Żoliborz, Pl. Inwalidów 10): „Meksyk".

Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków związków zawodowych, organizacji młodzieżowych i wojska do nabycia w Radzie Związków, Nowy Zjazd 1.

Co usłyszymy w RADIO

NIEDZIELA, 12 STYCZNIA

6.57 Sygnał czasu i pieśń poranna. 7.05 Muzyka poranna. 8.00 Dziennik poranny. 8.25 Muzyka. 9.00 Nabożeństwo. 10.00 Aud. region. 12,05 Poranek symfon. 13.40 Aud. słowno-muzyczna dla świetlic wiejskich. 14.40 Teatr Wyobraźni „Homer i Orhidea" pióra T. Gaojcy. 15.20 Konc. Pol. Kap. Lud. 16.00 „Byczek Fernando" aud. dla dzieci. 16.20 Muzyka. 17.00 Podwiecz. przy mikrof. 18.20 Aud. wojsk. 19.00 Uśmiech i piosenka p.t. „Z biegiem Odry". 20.25 Konc. rozrywk. 21.05 Ciekawostki liter. 21.15 „U naszych przyjaciół". 21.45 Aud. rozrywk. 22.00 „Lalka" Bol. Prusa. 22.25 Konc. Ork. Tan. pod dyr. J. Cajmera. 23.10 Ost. wiad. dzien. wiecz. 23.30 Muzyka. 23.55 Streszczenie ważn. wiad. dziennika, hymn.

Warszawa II

9.06 Muzyka poważna. 10.15 Muzyka rozrywk. 11.15 Muzyka dla wszystkich. 13.40 Kolędy polskie. 14.10 Recital wiolenczowy. 18.15 Muzyka oper. z płyt.

—o—

REDAGUJE KOMITET B—17748

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" Druk Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" — „Robotnik" nr. 8

Sprawiedliwości stanie się zadość

Zasłużona, choć o 20 lat spóźniona, kara spotka morderców Matteotti'ego

Było to 10 czerwca 1924 roku. Mieszkańcy Rzymu odbywali jak codzień swą południową siestę. Przed drzwiami domu, położonego na peryferiach miasta w pobliżu rzeki, drzemała starsza kobieta. 12-letni chłopiec bawił się żołnierzami. Na jezdni, tuż przy chodniku, czekał duży, czarny samochód. Nagle z bramy wyszedł mężczyzna. Z samochodu wyskoczyło pięciu ludzi, otoczyli go i po krótkim szamotaniu się wciągnęli do samochodu. Stara kobieta i chłopiec w osłupieniu przyglądali się tej scenie.

W przeciągu niespełna minuty samochód ruszył drogą Via Cassia w kierunku rzeki.

Wewnątrz samochodu rozegrała się tymczasem krótka walka, w której ciosy pięciu par rąk posypały się na ofiarę. Człowiek został zabity. Auto zatrzymało się o kilka kilometrów za miastem w dzielnicy „Quartarella". Tam mordercy wyrzucili ciało. Starali się je spalić, po czym zrezygnowali z tego planu i zakopali zwłoki.

Tak mniej więcej przedstawiał się obraz zbrodni, popełnionej w 1924 roku na znanym, nieustraszonym działaczu socjalistycznym, Włochu Giacomo Matteottim. Dalsze szczegóły tego morderstwa ujawni proces, jaki w niedługim czasie odbędzie się w Rzymie.

Przed sądem stanie ośmiu ludzi, którzy w mniejszym lub większym stopniu wzięli udział w zbrodni. Zabraknie tylko właściwych winowajców, inspiratorów i sprawców morderstwa: Mussoliniego, marszałka de Bono i sekretarza partii faszystowskiej Józefa Marinelli (dwaj ostatni rozstrzelani zostali z rozkazu Mussoliniego razem z hr. Ciano).

NIEUSTRASZONY TRYBUN LUDU

Gdy faszyzm doszedł do władzy, Matteotti nie zaprzestał ani na chwilę atakować ostro jego metod, zbrodni i okrucieństw, coraz bardziej narażając się na nienawiść Mussoliniego i jego kliki.

Po wyborach do parlamentu 6-go kwietnia 1924 roku Matteotti oświadczył w swym słynnym przemówieniu w Izbie Deputowanych, że zwycięstwo swoje zawdzięczają faszyści niesłychanemu terrorowi i fałszerstwom wyborczym. Schodząc z trybuny Matteotti powiedział do gratulujących mu kolegów-socjalistów: „przygotujcie dla mnie lepiej mowę pogrzebową". W cztery dni później nie żył już.

Rodzina Matteottiego zaniepokojona jego zniknięciem, interweniowała. Mussolini przyjął osobiście żonę zamordowanego socjalisty, której, grając komedię, ze łzami w oczach oświadczył, że uczyni wszystko, co jest w jego mocy, aby odnaleźć męża. Policja rozpoczęła poszukiwania.

Mordercy zostali ujęci, do czego przyczyniły się w głównej mierze zeznania kobiety i chłopca — naocznych świadków walki, jaka rozegrała się 10 czerwca przy czarnej limuzynie na drodze. Kobieta podała policji numer auta (należącego, jak się okazało, do redakcji gazety „Corriere Italiano").

PARODIA PROCESU

Po dwóch latach, gdy wszelka opozycja została zdławiona, gdy twardy reżim faszystowski zapanował niepodzielnie nad Włochami, gdy śladu nie pozostało po demokratycznych swobodach obywatelskich, w małym miasteczku Chieti odbył się niezwykły proces. Sala sądowa zapchana była policją. Obrońcą oskarżonych był generalny sekretarz partii faszystowskiej Farinacci (rozstrzelany wraz z Mussolinim w kwietniu 1945 roku).

Przed sądem stanęli oskarżeni o zabójstwo Matteottiego zbrodniarze. Proces ten był właściwie cyniczną farsą, a mordercy skazani na śmieszne niskie kary i wkrótce zwolnieni.

UNIEWAŻNIENIE PROCESU

Po wyzwoleniu Włoch rząd demokratyczny anulował wyrok z Chieti, ogłaszając rewizję procesu. Sporządzono nowy akt oskarżenia, a policja otrzymała rozkaz wytropienia tych wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób zamieszani byli w morderstwo. Udało się jednak, po tylu latach i po wojnie odnaleźć tylko ośmiu sprawców tej zbrodni, której potworność nie blednie pomimo okrucieństw ostatniej wojny dlatego może, że była pierwszą tej miary zbrodnią i że była zapoczątkowaniem krwawego łańcucha bestialstw, popełnianych przez faszyzm.

SYLWETKI MORDERCÓW

A oto ośmiu oskarżonych:

Francesco Giunta, w 1924 r. wiceminister Spraw Wewnętrznych.

Amerigo Domini — przyjaciel Mussoliniego, jeden z szefów włoskiego gestapo. Akt oskarżenia opiewa, że jest on herszem bandy, która zamordowała Matteottiego. Stawał już przed sądem w Chieti, lecz wymigał się karą tylko dwóch lat więzienia.

Cezare Rossi — szef propagandy Mussoliniego. Po zabójstwie Matteottiego zerwał z Mussolinim, ogłosił memoriał, ujawniający podłoże zbrodni, uciekł do Francji, zwabiony z powrotem do Włoch został zaaresztowany i spędził 14 lat w faszystowskim więzieniu.

Amleto Poveromo — oskarżony o to, że wraz z Duminim znajdował się w samochodzie, którym porwano Matteottiego. Został po dwóch latach więzienia „ułaskawiony" przez władze faszystowskie. Władze alianckie ujęły go po uwolnieniu Rzymu.

Giuseppe Viola, Augusto Malacria i Filippo Pozzeri — znajdowali się w samochodzie i wzięli bezpośredni udział w zbrodni.

Filippo Filipelli — w roku 1924 redaktor „Corriere Italiano", schwytany w momencie, gdy chciał uciec do Francji zaraz po zbrodni. Trybunał faszystowski skazał go również na niewielką karę więzienia i wkrótce ułaskawił. Morderstwo popełnione zostało w jego samochodzie.

Wszyscy poniosą zasłużoną, choć o dwadzieścia lat spóźnioną karę.

D. R.

Mimochodem

Skórka

Pan Wincenty cierpiał na jakąś chorobę, pochodzącą z braku witamin.

Poszedł do lekarza.

— Drogi panie — rzekł mu eskulap. — Podejmuję się wyleczyć pana w ciągu dwóch tygodni, pod warunkiem, że będzie pan stosować się ściśle do mych wskazówek.

Pan Wincenty położył rękę na sercu.

Lekarz wypisał receptę.

— Tu są proszki, które trzeba zażywać przed jedzeniem. Tu są krople po jedzeniu. I rzecz najważniejsza — owoce. Czy jadał pan dotąd owoce?

— Owszem.

— Ale pewnie bez skórki?

— Tak, zawsze obierałem.

— Właśnie. A w skórce jest najwięcej witamin. Odtąd proszę jeść owoce ze skórką.

— Ale jakie owoce, panie doktorze?

— Swoje ulubione. Te, które pan jadał dotąd. Trzeba skończyć z przesądem o niestrawności skórki. Czysta i dobrze pogryziona skórka ma wybitne właściwości lecznicze.

Pan Wincenty wyszedł.

Po dwóch tygodniach wrócił, skurczony we dwoje, z twarzą podwiązaną ręcznikiem.

— No i co? — spytał lekarz. — Kuracja pomogła?

Pacjent potrząsnął smutnie głową.

— Nie. W dodatku rozchorowałem się na żołądek.

— Dziwne. Ściśle stosował się pan do mych poleceń?

— Ściśle.

— Jadł pan owoce ze skórką?

— Jadłem. Ale już więcej nie mogę.

— Czemu? Poleciłem panu przecież jeść owoce, które pan najbardziej lubi!

Pan Wincenty westchnął.

— O to chodzi. A moje ulubione owoce to, panie doktorze, włoskie orzechy. *A. TOM*

Nowy krok w usprawnieniu poczty

Tymczasowy Dworzec Pocztowy w Warszawie

Zasłonięty zabudowaniami Głównego Dworca Kolejowego, na pozór niewidoczny, powstaje od marca 1946, od samych fundamentów, przy ul. Towarowej, 2 piętrowy, żelbetonowy, nowoczesny gmach Dworca Pocztowego.

300 ludzi f-my „Hako" pracuje przy budowie nieomal dzień i noc. Przeniesie się tu już w najbliższych dniach Urząd Pocztowy Warszawa nr. 2, gdyż prace wykończeniowe dobiegają końca.

DOTYCHCZASOWE LOCUM W-WA 2

W niesamowitych warunkach, na korytarzach, w piwnicach, garażach tłoczyło się dotąd 1400 ludzi personelu Urzędu Pocztowego Warszawy 2, który spełnia ważną rolę olbrzymiej rozdzielni wszelkiego rodzaju przesyłek pocztowych nie tylko dla samej stolicy, lecz i dla województw leżących na zachód i wschód od Wisły.

Odpadnie dotychczasowe przewożenie olbrzymich transportów przesyłek na ul. Nowogrodzką. Teraz wagony-ambulanse będą podchodzić aż pod gmach i perony Dworca Pocztowego, a elektryczne wózki, dźwigi — przenosić będą zawartość do jasnych, wygodnych sortowni.

DWORZEC — WZÓR

Gmach zbudowany według wymogów nowoczesnej techniki i dostosowany do zadań jakie ma spełniać — zaopatrzony w warsztaty mechaniczne, łaźnie, szatnie, pokoje gościnne dla ambulanserów (eskorta wagonów pocztowych) — będzie jednocześnie modelem przyszłych dworców pocztowych, których budowę projektuje się i w innych miastach Polski.

Stolica będzie miała dwa takie dworce. Pierwszeństwo miała Warszawa lewobrzeżna. (Rs).

Doki londyńskie płoną



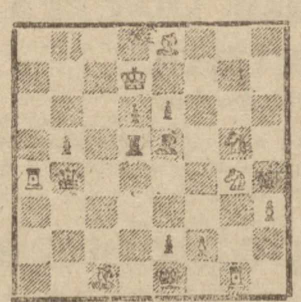
Pożar londyńskich doków spowodowany tajemniczą akcją sabotażową.

SZACHY

Zadanie Nr 5

Z. Marienstrass

(Mecz Dania — Polska 1933)



Mat w 2 posunięciach.

Zygmunt Marienstrass zginął prawdopodobnie podczas wojny. Problematyka nasza straciła w nim przede wszystkim doskonałego znawcę zadań i wiernego towarzysza przy badaniu prac młodszych kolegów. Zadanie dzisiejsze przedstawia t. zw. temat Goethart'a, o mistrzowskiej konstrukcji.

Nasi mistrzowie

Bogdan Śliwa.

Tak się jakoś składało, że dotychczas w dziale naszym publikowaliśmy wyłącznie partie z turniejów zagranicznych, którym czy to ze względu na ich wysoki poziom, czy aktualność przysługiwało pierwszeństwo. Nie znaczy to jednak wcale, żeby nam brakowało naprawdę dobrego materiału krajowego.

Oczekując na poważne i b. liczne w tym roku imprezy międzynarodowe, w których wezmą udział nasi mistrzowie, pozwolimy sobie zaprezentować ich naszym czytelnikom, gdyż w ogromnej większości są to zawodnicy młodzi, przed wojną prawie nie znani. Dzisiejszy dział poświęcimy nowemu mistrzowi Polski — Bogdanowi Śliwie.

24-letni, a więc b. jeszcze młody mistrz Polski, student Politechniki Krakowskiej, ma wszelkie zadatki na mistrza dużej klasy międzynarodowej. Bogaty talent, pierwszorzędny zmysł kombinacyjny, niezłe opanowanie nerwowe utorowały mu w Sopocie drogę do zaszczytnego tytułu. O ile zdoła zwalczyć w sobie pewną lekkomyślność w ocenianiu pozycji, będzie traktował z równą powagą nawet mniej groźnych przeciwników i „przysiedzi fałdów" nad często nudną i żmudną, ale jednak konieczną „książeczką", zasadniczo pogłębi swe znajomości teoretyczne z zakresu debiutów i końcówek — można będzie spodziewać się po nim godnych mistrza Polski wyników, czego mu serdecznie życzymy, w jak najbliższej przyszłości.

Podajemy poniżej dwie partie naszego młodego mistrza z turnieju w Sopocie 46 r.

PIONEM HETMAŃSKIM

Białe: B. Śliwa **Czarne: K. Plater**

XVI runda

1.d4,Sf6. 2.Sf3,e6. 3.e3,c5. 4.Gd3,Sc6. 5.c3,Hc7. 6.Sbd2,d6 (Czarne dążą do e5, mamy jednak wrażenie, że zwykłe traktowanie wariantu Collego przez 6...d5 byłoby solidniejsze). **7.0—0,e5. 8.c4,g6?** (Po tym błędzie uzyskują białe długotrwałą inicjatywę, wskazane było Ge7 z natychmiastową roszadą). **9.d5!,Se7. 10.Sg5!** (Grozi 11.f4!), **h6. 11.Sg-e4,Sxe4. 12. Sxe4,f5. 13.Ha4+!,Kf7** (Obosieczne, ale chyba najlepsze, po 13...Gd7. 14. Sf6+ uzyskiwały białe parę gońców.) **14.Sc3,Gg7. 15.Gd2,Wf8. 16.Gc2,Kg8** (Czarne „zroszowały".) **17.b4,b6. 18. bc,bc. 19.Wa-b1,g5?** (W słusznym przekonaniu, że stoją gorzej, czarne starają się zaostrzyć grę, nie widzą jednak głównej groźby białych. Konieczne było 19...Gd7,aby po 20.Sb5? grać Hd8. 21.Ga5,He8 z groźbą a7-a6. Partia byłaby jeszcze do utrzymania.) **20.Sb5!,Hd7** (Jeżeli 20...Hd8 to też 21.Ha5 z rozstrzygającą przewagą.) **21.Ha5,a6. 22. Sc7,Wa7. 23.Se6,Wf6. 24.f4!,gf. 25.ef,Sc6** (Umożliwia małą kombinację, rozbijającą ostatecznie piony czarne, ale po 25...e4? 26.Sxg7. Kxg7. 27.Gc3 traciły czarne jakość.) **26.Sxc5!,dc.** (Albo 26...Sxa5. 27.Sxd7, Gxd7. 28.Gxa5 i białe mają piona więcej.) **27.de,.Wxc6. 28.fe,Gxe5. 29 Gf3!** (Bezwładna grupa czarnych figur i słabe piony sprawiają smutne wrażenie, Śliwa szybko i energicznie przeprowadzi ostateczny atak.), **Gd4+. 30.Kh1,Wg6. 31Wb6,Wxb6. 32.Hxb6, Gg7. 33.Gxh5,Hc7. 34.Hg6!,Hc5. 35.Wd1, Wd7. 36.Gd5+,Kf8. 37.Wf1,We7. 38. Gg5,Wa7. 39.Gf4,Hf6. 40.Gd6+,We7. 41.Hxf6+, Gxf6. 42.g4,Kg7. 43Gxe7, Gxe7. 44.gf i białe łatwo wygrały.**

I druga partia:

DEBIUT COLLEGO

Białe: B. Śliwa

Czarne: K. Makarczyk

XII runda

1.d4,d5. 2.Sf3,Sf6. 3.e3,e6 (Najenergiczniejsze jest tu 3...c5, dobre również 3...Gf5, względnie 3...Gg4.) **4Gd3, c5. 5.c3,Sb-d7. 6.Sb-d2,Ge7** (Za pasywne, właściwe 6...Gd6 i 7...Hc7 z dążeniem do e5. W wypadku dc odbiją czarne skoczkiem, atakując bezpośrednio gońca z wyrównaną partią). **7.0-0,0-0. 8Wc1b6. 9.e4!,de. 10.Sxe4,Gb7. 11.Sxf6+,Sxf6. 12.dc,bc!** (Zalecone przez DrEuwego i najlepsze w danej pozycji. Po odbiciu gońcem przewaga pionowa białych na lewym skrzydle szybko dojdzie do głosu i wyrobią one sobie wolnego piona. Teraz, za cenę izolowania piona otwarły czarne linię b i powstrzymały marsz białych pionów.) **13.He2,Hd5. 14.Gg5,h6. 15.c4!, Hc6. 16.Gh4,Wa-d8. 17.Wa-d1,Wfe8. 18.b3,a5. 19.Hf1** (Aby wreszcie uruchomić skoczka), **a4?** (Poważny błąd, który u mistrza klasy Makarczyka można wytłumaczyć tylko wyjątkowo złą dyspozycją, w jakiej się podczas turnieju znajdował. Po spokojnym 19...Sd7! białe właściwie nie miałyby nic. Należy jednak uwzględnić, że tylko zwycięstwo dawało Makarczykowi możność dopędzenia leadera i tu częściowo leży przyczyna klęski...) **20.Se5!,Ha6. 21.ba,Hxa4. 22. He2,Wa8?** (Uderzenie w próżnię, gdyż piona a2 białe nawet nie myślą bronić i jednocześnie opuszczenie linii d, co prowadzi do natychmiastowej katastrofy, Czarne miały tu już mało czasu i liczyły na pułapkę: 23.Sxf7?, Hc6! ze zdobyciem figury, a nie 23... Kxf7? 24.Hxe6+,Kf8. 24.Gg6 z nieuchronnym matem.) **23.Ge2!,Ha6** (Teraz po 23...Hxa2? byłoby możliwe 24.Sxf7!) **24.Gxf6,Gxf6** (Albo 24...gf. 25.Hg4+,Kf8. 26.Gh7! i mat w 3 pos.) **25.Hd3!,Gxe5** (Po 25...g6 wygrywa efektownie 26.Sxf7!,Kxf7. 27. Hxg6+,Ke7. 28.Hh7+,Kf8. 29.Wd7ć We7. 30.Wxe7,Gxe7. 31.Gg6. i 32. Hf7 mat.) **26.Hh7+,Kf8. 27.Wd7! i czarne poddały się, z powodu nieuniknionego mata.**

Pamiętaj o akcji Pomocy Zimowej

ERICH MARIA REMARQUE (29) Przekład Wandy Melcer

ŁUK TRIUMFALNY

Był to dom przy ulicy Clavel. Na dole stała rzeźniczka, która wywijała siekierą i sprzedawała mięso. Była poza tym w żałobie, dwa tygodnie temu umarł jej mąż. Teraz sama, z pomocnikiem tylko, królowała w sklepie. Rawik zobaczył ją przechodząc. Miała widocznie iść na targ. W kapeluszu na głowie, ozdobionym długim krepowym welonem, przerąbywała szybko golonkę, aby wygodzić sąsiadce. Welon powiewał nad świńskim padłem, siekiera wznosiła się, błyskała i opadała ze świstem.

— Jednym cięciem — powiedziała wdowa z satysfakcją i rzuciła golonkę na ladę.

Łucja mieszkała w małym pokoiku na najwyższym piętrze. Nie była sama. Obok w krześle rozwalał się dwudziestopięcioletni drab. Miał cyklistówkę i domowego kręcenia papierosik, który tkwił przylepiony u jego górnej wargi, kiedy chłopak otwierał usta. Nie wstał, kiedy wszedł lekarz.

Łucja leżała w łóżku. Zdziwiła się i zaczerwieniła. — Nie wiedziałam że pan dziś przyjdzie, panie doktorze — powiedziała i spojrzała na młodego człowieka — to jest...

— Ktoś, — przerwał jej grubiańsko — nazwisko niepotrzebne. — Oparł się głębiej. — To pan jest doktór?

— Jak się pani czuje? — zapytał Rawik ,nie zwracając na niego żadnej uwagi — dobrze pani robi, pozostając w łóżku.

— Powinna wstać — zaopiniował chłopak — nic jej nie będzie do samej śmierci. Leżenie kosztuje.

Rawik zwrócił się do niego. — Proszę nas pozostawić samych.

— Co?

— Proszę wyjść. Wyjść z pokoju. Muszę ją zbadać.

Chłopak wybuchnął śmiechem. — Przy mnie też można. My nie tacy delikatni. Zresztą, po co badać? Pan tu był przedwczoraj. Gotóweczka potrzebna, co?

— Bracie — powiedział spokojnie Rawik — nie wygląda pan na takiego, który będzie płacić. Nie jest też zupełnie pewne, że to będzie coś kosztować. A teraz proszę wyjść!

Młodzieniec uśmiechnął się krzywo i dalej wyciągnął nogi. Miał spiczaste patentowane, skórzane obuwie i fioletowe skarpetki.

— Bobo, proszę — powiedziała Łucja — to nie potrwa dłużej, niż chwileczkę.

Bobo udał, że nie słyszy. Wpatrzył się w Rawika — Podleciał mi pan, aż miło — rzekł wreszcie — właśnie mogę pana wyrzucić za drzwi. Mój łaskawco, jeśli się panu zdaje, że damy się obedrzeć za te wasze rachunki szpitalne, operacje i takie tam różne, to figa! Nikt się do szpitala nie wpraszał, nie mówiąc już o operacji, frajerów nie ma. Niech się pan cieszy, że nie żądam odszkodowania za niedozwolony zabieg. — Pokazał rząd zepsutych zębów. — Niespodzianka, co? Tak, panie, Bobo umie z ludźmi gadać. Frajerów nie ma!

Był zadowolony z siebie. Czuł, że świetnie rozegrał tę partię. Łucja zbladła. Patrzyła z trwogą to na Rawika, to na Bobo.

— Rozumie pan? — spytał Bobo z triumfem.

— To on? — zwrócił się Rawik do Łucji. Nie odpowiedziała. — Więc to on — powiedział, przypatrując się młodemu człowiekowi.

Wysoki, długi młodzian z bawełnianym szalikiem, okręconym koło grdyki, na której grało wystające jabłko Adama. Wąskie, opadające ramiona, za długi nos, szczęka degenerata — typowy alfons z przedmieścia.

— No i jak tam — spytał Bobo, nadrabiając miną.

— Chyba już dość wyraźnie powiedziałem, że ma pan stąd wyjść. Muszę ją zbadać..

— G...o — powiedział Bobo.

Rawik powoli podszedł ku niemu, miał tego Bobusia dość. Chłopak uskoczył w tył, a w rękach jego pojawiła się nagle mocna linka około dwóch łokci długości. Rawik wiedział, co się z tym zrobi. Gdyby podszedł bliżej, Bobo uskoczył by dalej jeszcze, zaszedł by mu od tyłu i zarzucił linkę tak, że mógłby go bez trudu zdusić. Udało by mu się to, gdyby Rawik nie znał tego chwytu, albo spróbował boksu.

— Bobo — zawołała Łucja — Bobo, co robisz!

— Ach ty łobuzie — powiedział Rawik — czy nic innego nie potrafisz wymyślić, tylko ten stary kawał z linką? — roześmiał się.

Bobo oniemiał. Oczy mu zabiegały. W tym momencie Rawik jednym ruchem zdarł mu marynarkę, zatrzymując ją na łokciach, tak, że unieruchomił ramiona. — Tego nie przewidziałeś, co? — zapytał, i otwierając szybko drzwi wypchnął oszołomionego z pokoju. — Jak się pan lubi bić, niech pan idzie do wojska młody apaszu. A dorosłym proszę dać spokój.

Zamknął drzwi od wewnątrz na klucz. — Tak to bywa, Łucjo — powiedział — a teraz zobaczymy, co tam u pani słychać.

Drżała. — Spokoju, spokoju, minęło. — Zdjął z niej bawełnianą kapę i położył na krześle, potem podniósł zielone prześcieradło. — Piżama? A to czemu? To o wiele mniej wygodne. Nie trzeba się ruszać!

Chwilę milczała. — Nałożyłam ją dopiero dzisiaj.

— Czy nie ma pani nocnych koszul? Mogę pani kazać przysłać dwie ze szpitala.

— Nie, nie dlatego. Włożyłam ją, bo — spojrzała na drzwi i wyszeptała — bo wiedziałam, że przyjdzie. Powiedział, że już nie jestem chora. Że nie będzie czekać.

— Co? A to szkoda, że mi pani tego wcześniej nie powiedziała. — Rawik spojrzał z gniewem na drzwi. — Będzie czekać!

Łucja była biała białością anemicznych dziewcząt. Pod cienką skórą widać było błękitne żyłki. Była cienkokoścista, szczupła, dobrze zbudowana. Jedna z tych dziewcząt — pomyślał Rawik — które każą się człowiekowi zastanawiać, w jakim celu natura urządza taki pokaz urody i wdzięku, jeżeli ma zamiar je skruszyć. Przepracowane niewolnice, które wprędce stracą urodę i figurę przez zły, niezdrowy system życia.

— Jeszcze tydzień łóżka, Łucjo. Czasami można wstać i pochodzić, ale tylko po pokoju. I nic nie podnosić. Nie chodzić po schodach. Czy nie ma tu nikogo, ktoby się panią zajął, prócz tego Bobasa?

— Gospodyni, ale i ona zaczyna narzekać.

— Kto jeszcze?

— Nikt więcej. Była Maryška, ale umarła.

(Dalszy ciąg nastąpi)